Nr. 267 Kraków, piątek 20 listopada 1931

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

O co są oskarżeni?

...„Zatrzymałem się dla pierwszej transzy — przy jednej czwartej zaledwie."

„Niestety, **NIE MOGĘ PANU POWIEDZIEĆ ZUPEŁNIE ŚCIŚLE, ZA CO WŁAŚCIWIE TAKI CZY INNY PAN JEST ŚCIGANY**"...

. „Lecz przynajmniej te niechlubne stworzenia **wysiedzą się należycie w więzieniu** i się może nauczą trochę **dyscypliny stosowanej do nich.**"

„Środek zastosowany okazał się **skuteczny**, gdyż nie otrzymałem dotąd z więzienia żadnego meldunku o **aberacji** myślowej. **DYSCYPLINA WIĘZIENIA JEST TWARDA** i może ci panowie, **gdy wyjdą z więzienia,** okażą się ludźmi **bardziej dyscyplinowanymi.**"

...„**Policja obecnie zajęta jest mnóstwem dodatkowych prac, związanych z wyborami do Sejmu**"..

„Naturalnie i Pan i wszyscy **mogą łatwo zrozumieć**, że ja, zarówno jak i wszyscy ci, którzy ściśle współpracują ze mną, **przegrać nie jesteśmy w stanie, aby sejmowładztwo, czy posłowładztwo w Polsce** mogło zwyciężyć **wraz ze swoją... suwerennością...** i sprawa postawiona przezemnie **na wybory nie może polegać na jakiejś przegranej z mojej strony**"...

Józef Piłsudski: Wywiady z 14 i 28 września 1930. „Gazeta Polska" Nr. 253 i 267 ex 1930.

Skutki „przemęczenia"

Przypomnieć należy, że prasa sanacyjna jako jeden z powodów odroczenia Sejmu podała przemęczenie ministrów, zmuszonych dzielić swój drogi czas między spełnianiem swych obowiązków biurowych a przesiadywaniem w Sejmie. Połączenie obu tych funkcyj stawia pp. ministrom, jak tam podano, zbyt wysokie wymagania fizyczne. A ponieważ — taka jest konkluzja — siedzenie w biurze jest widocznie ważniejsze niż asysłowanie rozprawom sejmowym, więc Sejm musiał ustąpić — godziny urzędowe nie będą ze szkodą dla zdrowia pp. ministrów przedłużone.

Argument, jak każdy argument, ma swoje racjonalne i mniej racjonalne uzasadnienie. Każdy czytelnik gazet wie, że np. parlament francuski czy angielski odbywa nieraz 12 godzinne, czasem całonocne posiedzenia, a nie słyszeliśmy, aby z tego powodu maszyna państwowa źle funkcjonowała czy nawet stanęła. A w dodatku w powyższych parlamentach ministrowie nietylko asystują obradom, ale zabierają głos, toczą dyskusje z opozycją, odpowiadają na wielkie i małe zapytania itd.

U nas jeszcze jedna okoliczność wchodzi w rachubę przy ocenianiu przepracowania, przemęczenia ministrów. Nasi pp. ministrowie to przeważnie ludzie młodzi, którzy naturalnie nie odczuwają zmęczena w tym stopniu, co np. 65-letni MacDonald i jeszcze starszy Briand. Skarżyć się na przemęczenie i to ze strony ludzi, którzy przy każdej okazji przypominają swą przeszłość wojskową — niezbyt to dobrze świadczy o stopniu wytrzymałości, jaki służba wojskowa nadaje.

Zresztą na podstawie zajść w sesji październikowej można stwierdzić, że ministrowie wysoko cenili swe zdrowie i nie wystawiali się nadto na skutki przemęczenia. O ile sobie przypominamy, w Sejmie przemawiał raz p. premjer Prystor i raz minister skarbu p. Jan Piłsudski; w komisjach byli obecni wiceministrowie, na których spoczywał — niewielki zresztą wobec „powolności" panów z BB — ciężar czuwania nad losami przedłożeń rządowych.

Mamy w Polsce tuzin ministrów. Trzy czwarte z nich w czasie minionej sesji nie było zupełnie zainteresowanych w obradach Sejmu. Rzecz to naturalna wobec tego, że Sejm prawie jedynie zajmował się nowemi podatkami, a to poza ministerstwem skarbu nie interesuje innych resortów. A i w tem ministerstwie przy istnieniu czterech wiceministrów, podział pracy mógł być taki, że na każdego przypadałaby niewielka porcja. Z jakiej więc racji mówi się o przemęczeniu i w jaki sposób można to rzekome przemęczenie wysuwać jako argument za koniecznością odroczenia?

Istnieją dwojakie choroby ministerjalne: naturalne, jako wynik rzeczywistych dolegliwości fizycznych i polityczne jako wynik — specjalnie w naszych stosunkach — niezadowolenia decydującego, niekoniecznie konstytucyjnego, czynnika z ich działalności. O ministrze przemysłu i handlu generale Zarzyckim, co pewien czas donoszą, że jest chory, że zastępuje go jeden z dwóch wiceministrów. Jakiego gatunku jest ta choroba? A może wcale nie choroba, tylko — wspominano o tem przy nominacji — czas spędzany na nauczaniu się rzeczy, do których nie przyniosło się kwalifikacyj? Dalej już w ciągu sesji, na parę dni przed wniesieniem przedłożenia budżetowego, mówiono o chorobie ministra skarbu tak poważnej, ze miała mu uniemożliwić wygłoszenie tradycyjnego ekspose. Do tego wprawdzie nie doszło, ale mimo to wersje chorobowe nie znikły, mówi się o możliwości urlopu wypoczynkowego itd.

Skutki tych zachorowań, dajmy na to, z przemęczenia dają się odczuwać w — nowych pogłoskach o zmianach. Zaczyna się od podwładnych ministrów a kończy się na nich samych. Tylko że zmiany są wynikiem różnych przyczyn, wśród których przemęczenie w żadnym wypadku nie odgrywa decydującej roli. Robiło się je w ciągu ostatnich pięciu lat z górą pod różnemi kątami widzenia, najmniej pod choćby pozorem rzeczywistej choroby czy podobnej przyczyny. Podczas gdy gdzieindziej gabinet czy poszczególni jego członkowie są wymieniani w czasie obrad parlamentu i właśnie wskutek wyniku tych obrad, u nas zmiany robi się w czasie nieobecności Sejmu, który dowiaduje się o nich z uroczystego orędzia nieraz po kilku miesiącach. Przemęczenie? To można dać jako komentarz. Rzeczywistość uczy, że w grę wchodzą inne niż przemęczenie okoliczności.

„Radosna twórczość"

SAMOCHÓD „MYŚLIWSKI"

Katowicka „Polonja" donosi:

„Kancelarja Prezydenta Rzeczypospolitej zakupiła specjalny samochód myśliwski wyrobu angielskiego. — Może on pomieścić dziesięć osób i przebywać najrozmaitsze drogi.

Samochód ten ma służyć do użytku Prezydenta Rzeczypospolitej podczas wyjazdów na polowania".

„LATAJĄCY" GABINET PANA PREZESA

Jak donosi „Gazeta Warszawska", w jednym z banków, którego centrala w Warszawie wykończyła niedawno imponujący drapacz, wprowadzone są naprawdę najnowsze urządzenia techniczne.

Jednem z takich urządzeń ma być oryginalna budowa gabinetu prezesa banku. Gabinet ma być windą elektryczna. Dałoby to możność kierownikowi instytucji szybkiego przerzucania się z piętra na piętro, bez potrzeby wychodzenia z gabinetu. Będzie to bezsprzecznie bezkonkurencyjna wyższość tego gabinetu, nad gabinetami prezesów innych banków, gdzie pokoje urzędników nie są jeszcze poruszane elektrycznością.

„GENJUSZ NIEPODLEGŁOŚCI" — CZYLI: KTO NA TEM ZAROBI?

„Polonja" w Nr. 2556 z 18 bm. donosi:

Przemysł i handel upada. Przedsiębiorstwa zawieszają lub zmniejszają swoją działalność, względnie likwidują się zupełnie. Rozszerzył się natomiast zakres pracy komorników, a licytacje są zjawiskiem codziennem i powszechnem.

Istnieją jednak przedsiębiorstwa, które prosperują nadzwyczajnie, a zawsze przynoszą ogromne zyski. Gdzie? — Zapyta zdumiony czytelnik. Ano, w Polsce. Są to przedsiębiorstwa tak zwane „sanacyjne", bo czerpią soki z sanacyjnego systemu.

Znamy ich wiele, przewija się ich „działalność" we wszystkich dziedzinach życia, a jako przykład wystarczy wspomnieć aferę budowlaną w ministerstwie Poczt i Telegrafów, gdy gospodarował tam p. Miedziński, z aresztowanym dzisiaj, niejakim p. Ruszczewskim. Czyż trzeba jeszcze np. wymieniać historję czeków p. Stanisława Piłsudskiego, albo sprawę Piekieliszek?

Najprzyjemniejsza jednak, najmniej ryzykowna, a bardzo zyskowna jest „praca zarobkowa" na urzędowym bałwochwalstwie w stosunku do „centralnej figury". Ktoś tam zarobił na pocztówkach, wysyłanych na Maderę, a od czasu do czasu jakiś ustosunkowany bussinesman sanacyjny bierze się do najpewniejszego dzisiaj interesu, to jest do wydawania książki bałwochwalczej o „Twórcy Niepodległości". Nie jest to interes taki korzystny dlatego, aby ludzie z zapałem kupowali te książki, ale poza różnemi subwencyjkami na „pożyteczne wydawnictwo" idą przecież najrozmaitsze nakazy, okólniki i komunikaty do urzędów, z poleceniem kupowania książki. Kto zaś nie kupi, ten się deklaruje jako „nieprawomyślny", a wiemy, jakie to pociąga w dobie sanacyjnej skutki dla wszystkich tych, którzy w jakikolwiek sposób są zależni od „władzy".

Obecnie powstał nowy taki „interes", jak się o tem dowiadujemy z komunikatu zamieszczonego w „Dzienniku Urzędowym Wydziału Oświecenia Województwa Śląskiego". Komunikat ten ujawnia, że trzy ministerstwa, a więc ministerstwo oświaty, ministerstwo spraw wewnętrznych i ministerstwo spraw wojskowych poleciły rozpowszechnić książkę o Piłsudskim pod tytułem „Genjusz Niepodległości". Książka ta, będąca zbiorem różnych prac, omawia takie tematy, jak: „Marszałek Piłsudski — a Nauczycielstwo i Szkolnictwo", „Piłsudski — a Śląsk i Powstańcy Śląscy", „Mickiewicz, Niemcewicz, Ujejski a Piłsudski" itp., co możnaby scharakteryzować starem powiedzeniem: „Gdzie Rzym a gdzie Krym" „Dzieło" to ma kosztować 35 złotych, a wydaje go jakiś anonimowy komitet we Lwowie.

No i czy nie jest to znakomity interes sanacyjny? Niechno tylko na podstawie tych urzędowych poleceń zakupi książkę każda szkoła w Polsce, a „Genjusz Niepodległości" oprocentuje się znakomicie. I mówi się, że za czasów sanacji kryzys gospodarczy doszedł do niebywałych rozmiarów!

Jest to prawda, która się jednak nie stosuje do wszystkich.

Z dnia

Sanacja dowodzi, że po wieszczach naszych najdoskonalej w nią się wcielił duch Polski.

Za pozwoleniem, dewiza romantyczna: „Łam, czego rozum nie złamie" — nie ma żadnej styczności ze znaną groźbą p. Sławka; a np. wiersz poprzedzający: „Sięgaj, gdzie wzrok nie sięga" nie był drogowskazem dla owego młodzieńca, który aż podziw wzbudził w „Gazecie Polskiej".

Świetlanym duchom nie przypisujcie pokrewieństwa z wami!

—ooo—

Rząd hiszpański zaprzecza wiadomościom o spisku

Paryski „Temps“ z daty 14 bm. podaje pod tytułem *„Z powodu rzekomego spisku“* następujące wiadomości z Hiszpanji.

„P. Galarza, szef bezpieczeństwa publicznego wyraził ubolewanie nad sposobem, w jaki interpretowano zagranicą aresztowania środowe (z 11 bm.). Kładł żywy nacisk na to, ile przesady zawierać może wyraz spisek w danych okolicznościach, jako że dokonane aresztowania nie mają prawdopodobnie — mówił — żadnego związku pomiędzy sobą i niektóre nie zostały nawet utrzymane w mocy. Prezes rady ministrów i niektórzy ministrowie złożyli analogiczne deklaracje“.

Otóż wśród aresztowanych osób znaleźli się: syn byłego dyktatora Antonio Primo de Rivera, jakiś ksiądz, jacyś wojskowi.

Zapewne, że w Hiszpanji istnieją ośrodki wrzenia monarchistycznego: tworzyć je mogą, naturalnie, przedewszystkiem oficerowie, usunięci z armji — skutkiem redukcyjnych zarządzeń obecnego premjera, a byłego ministra spraw wojskowych Azanji. Notowaliśmy w swoim czasie, że rząd królewsko-dyktatorski dla utrwalenia swoich wpływów w armji doprowadził do niesłychanego rozrostu korpusu oficerskiego, dopychając go ustawicznie różnymi protegowanymi, a na tej rozrzutności cierpiały inne wydatki wojskowe: istniały np. oddziały kawaleryjskie, które były konnicą tylko na papierze, gdyż brakło im... koni. Otóż Azania uporządkował te stosunki i zredukował znacznie korpus oficerski.

Jakkolwiek bądź, czy faktycznie wykryto spisek, czy były tylko luźne aresztowania, spowodowane wykroczeniami indywidualnemi, rząd hiszpański trzyma się zasady *nierobienia z igły wideł* — o ile była tylko igła; względnie niewtajemniczania zagranicy w swoje kłopoty, o ile istotnie czuje jakieś niebezpieczeństwo... Nie jest bowiem dla żadnego rządu wskazanem — wszczynanie głośnych alarmów, gdyż to podkopuje powagę państwa zagranicą. Możnaby tu odwrócić przysłowie i rzec: jak się piszesz, tak cię widzą. Tem gorzej, o ileby ta pisanina nie wytrzymała konfrontacji z rzeczywistością.

Tak to bywa na świecie

Premjer francuski Laval był w Ameryce, w te pędy pojechał za nim włoski minister spraw zagranicznych Grandi, aby świat nie myślał, że tylko Francja i Ameryka mają coś do gadania w sprawach obecnie tak aktualnych. Sam „duce“ nie wystawia nosa poza granice swego państwa; pamięta on dobrze, jakie przyjęcie spotkało go przed kilku laty w Genewie i woli nie wystawiać swej cennej osoby.

Ale jaka różnica między Lavalem a Grandim! Pierwszy wysiadł w Nowym Jorku, odbył przejażdżkę po mieście, był przyjmowany na ratuszu — nie chował się i nie uciekał przed widokiem tłumów. Grandi natomiast był ostrożniejszy: przewieziono go cichaczem z okrętu na stację kolejową — z samolotu z powodu niepewnej pogody zrezygnowano — i pod dobrą ochroną przewieziono go do Waszyngtonu. Rząd amerykański był w kłopocie, nie mógł gościa narazić na przykrości, a z drugiej strony nie chciał widocznie rozwinąć akcji policyjnej przeciw swym obywatelom.

A i pobyt w Waszyngtonie odbędzie się w innych warunkach niż pobyt Lavala. Z nim konferowano, rozmawiano godzinami, wydawano komunikaty. Że nic z tego nie wynikło, to już wina stosunków politycznych: Hoover nie chciał przyłożyć ręki do popierania francuskich celów politycznych. Natomiast co do wizyty Grandiego z góry podkreślają, że nie ma ona żadnego znaczenia, bo — to jest osłonka dyplomatyczna — nie chcą wywołać wrażenia, jakoby coś postanowiono przeciw Francji.

Faszyści zbierają owoce swej „pracy“. Na terenie międzynarodowym, mimo krzyków i wygrażań Mussoliniego, Włochy pozostały na temsamem, co przed wojną stanowisku: ostatniem państwem w rzędzie wielkich mocarstw. Wodzowie faszyzmu sami rozumieją swe podrzędne położenie i dlatego szukają oparcia o tak małoznaczące państwa, jak Węgry i Rumunja. U siebie w domu są wielcy, bo mają więzienia i wyspy Liparyjskie; natomiast zagranicą są oceniani jak na to zasługują. Brakuje jeszcze zaplombowanego wagonu, aby wogóle uczciwi ludzie byli chronieni przed ich oglądaniem.

Tragedja niemieckiej socjalnej demokracji

Wybory do Sejmu heskiego odsłoniły znowu całą tragedję niemieckiego socjalizmu. Hitlerowcy, jak z telegramów wiadomo, podwyższyli swe głosy z 137 na 300 tysięcy, ale ani jeden z tych głosów nie został odebrany socjalistom; przeciwnie — partje robotnicze zyskały 6000 głosów w porównaniu z wyborami z 14 września ub. r., tj. mimo kryzysu, bezrobocia i teroru utrzymały dobrze swój stan posiadania. Zysk hitlerowcy osiągnęli kosztem stronnictw burżuazyjnych: niemieckiej partji ludowej, partji państwowej (dawnych demokratów), agrarjuszów itd.

Wybory te potwierdziły to, co dokonało się w innych krajach Niemiec: przesunięcie się sił w obrębie stronnictw mieszczańskich, których wyborcy przechodzą do obozu rewolucji faszystowskiej. Wzrost faszyzmu opłacają partje mieszczańskie same utratą mas dotychczasowych wyborców, natomiast zalew ten mało zaszkodził partjom robotniczym.

Podczas gdy mieszczaństwo koncentruje się coraz silniej w partji faszystowskiej, front robotniczy coraz więcej się rozłamuje. Do wyborów heskich stanęły aż cztery partje socjalistyczne: obok socjalnych demokratów i komunistów stanęła nowozałożona socjalistyczna partja opozycyjna Seydewitza i Rosenfelda oraz opozycyjna partja komunistyczna. Te cztery partje otrzymały łącznie o kilka tys. głosów (305 tys. przeciw 300) więcej, niż hitlerowcy, ale wskutek rozbicia tych głosów mandaty stracono.

Niemiecka klasa robotnicza stoi bez przesady wobec walki na śmierć i życie. Jeżeli faszyzm dojdzie do władzy, zniszczy on polityczne swobody robotników, zniszczy ich organizacje zawodowe, rozbije tak ciężko wywalczone umowy zbiorowe, zniszczy wszystko, co klasa robotnicza w rewolucji i po niej uzyskała, zostanie wydana na łup kapitalistów. Co niemiecka klasa robotnicza zdobyła w ciężkich walkach w ciągu dwóch pokoleń, jest teraz przez faszyzm zagrożone. W tej godzinie tragizmu i nędzy klasa robotnicza rozbija się zamiast jeszcze silniej się połączyć. Z jednej strony powstaje wspólny front antyrobotniczy, a z drugiej walki bratobójcze o taktykę, o metody, o taki czy inny cel socjalizmu! Tu zresztą w tej chwili nie idzie o czerwieńszy czy bledszy socjalizm, lecz o życie robotnicze, o polityczną i gospodarczą egzystencję bezpośrednio przez nieubłaganego wroga zagrożoną. A tymczasem w łonie klasy robotniczej toczy się walka o to, czy demokracja warta jeszcze obrony, czy należy w Niemczech zaprowadzić sowiety.

Już rewolucja niemiecka w r. 1918 rozbiła się wskutek bratobójczej walki w łonie klasy robotniczej. Przez obecną walkę bratobójczą zagrożona jest ta odrobina wolności, demokracji i swobód społecznych, które w latach porewolucyjnych zostały jeszcze uratowane. Dlatego wybory heskie stały się przestrogą i nauką w jednym kierunku: do jedności.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD“!

JAN BOJER

ŻYCIE

68

— Zapóźno? — Spojrzał na nią rozszerzonemi źrenicami i zbliżył się o krok.

— Niechże pan odejdzie! Czy pan nie słyszy? Zaraz nadejdzie ojciec, o Boże, Boże!

Widział przerażenie malujące się na jej twarzy i cofnął się bezwiednie. Musiał jednak przesunąć ręką po czole. — Zapóźno? — powtórzył, jakby sam do siebie. — Zapóźno?

— Panie Reidarze, proszę nie doprowadzać mnie do rozpaczy. Proszę odejść, proszę odejść!

Uległ, pozwalając się wysunąć za drzwi, zachował atoli tyle przytomności, by rzec: — Tak, odejdę teraz, — ale zrozumiesz chyba, Astrydo, że wrócę. — Schodząc ze schodów, zauważył z irytacją, że nogi uginają się pod nim.

— Idjota! — mamrotał — nie upiłeś się przecie!

Kapitan tymczasem otworzył już drzwi jadalni: — Co się tu dzieje? Kto tu był?

Widział, że szybko przygładzała włosy, a gdy wyjąkała, że był węglarz, skrzywił usta, wybiegł szybko i otworzył drzwi na korytarz. Ale na schodach nie było już nikogo.

— Radbym wiedzieć, co się tu dzieje! — mruknął i wrócił do swego pokoju.

Później, gdy się już trochę uspokoiła, przyniesiono jej depeszę: „Kiedy możemy się spotkać?“ Zastanawiając się nad odpowiedzią, myślała o dwóch rzeczach: o ojcu, którego raziłaby apopleksja, i o sobie, że musiałaby wyznać Reidarowi to z Holthem. Odpisała przeto: „Nie mogę, proszę zapomnieć o mnie“.

Poczem musiała usiąść na długą chwilę i powstrzymywać się niejako, ale nagle musiała się uśmiechnąć: wszak kocha ją jak dawniej, a dziś obejmowała go za szyję. Nie wysiedzi już dłużej w tem mieszkaniu podwórzowem, musi wyjść na słońce. Czemu jednak przystaje przed zwierciadłem i stroi się jakby szła na schadzkę, i czemu siada na ławie w parku zamkowym, jakby tam ktoś czekał na nią? Wielu młodych ludzi wylania się w pewnej odległości i idą dalej, a niektórzy są zdaleka podobni do Reidara; czemu jednak doznaje rozczarowania, gdy się zbliżają? Wszak wie, co mu odpowiedziała.

Kapitan Riis musiał długo czekać na kolację, a kiedy Astryd przyszła nakoniec, pienił się z gniewu i wzburzony biegał po pokoju tam i sam.

— Prawdziwie, muszę powiedzieć...

— Wyszłam na przechadzkę — rzekła obojętnie i skierowała się do swego pokoju.

— Tak, panienka wyszła na przechadzkę — a ja, ja tu siedziałem i pracowałem i mordowałem się, a w dodatku nie dostaję nawet wieczerzy.

— Chleb i masło stoją w kuchni na stole — rzekła, uśmiechając się niemal złośliwie. — Ja się też namordowałam dzisiaj, a teraz jestem zmęczona. Dobranoc.

Przystanął, i wlepił oczy w drzwi, które zamknęły się za nią. Całkiem to nowy sposób odpowiadania i zachowywania się. Wołał na nią, pukał do drzwi, lecz pozostały zamknięte. A po upływie godziny przezwyciężywszy oburzenie, usiadł, i zmartwiałem spojrzeniem patrzył przed siebie. To jej postępowanie przypomina — przypomina mu kobietę, która już nie żyje. I tego wieczoru kapitan Riis zapomniał wziąć sobie jedzenie.

Nazajutrz była znów jak zwykle, ale gdy po obiedzie chciał się trochę zdrzemnąć, zaczęła naprawdę grać w kuchni na flecie. Spuścił nogi na podłogę, by wybiec, lecz nie zrobił ani kroku. To świadome robienie mu na przekór, znów mu tak żywo przypominało — tamtą, czyniąc go tak dziwnie bezsilnym.

Tego samego popołudnia Astryd zajęta była przyrządzaniem kawy, gdy na tylnych schodach ozwały się znajome kroki i brat wsunął głowę do kuchni.

— Czy mogę wejść?

— Tak.

Tym razem był w nowem ubraniu, starannie ogolony i czysty, a na twarzy widniał niezwykły rys stanowczości i powagi.

— Przyglądasz mi się! Tak, wyruszam w podróż, o której ci już wspomniałem. Wpierw pragnę jednak powiedzieć staremu parę słów pożegnalnych.

Wciąż jeszcze patrzyła na niego oczyma biegnącemi gdzieś w dal.

— Ivarze, co chcesz mu powiedzieć?

Odsunął z czoła kosmyk rudawych włosów i zaśmiał się cicho.

— Tak, czy to nie śmieszne: jedynym bodźcem, który podtrzymywał mnie przez te wszystkie długie lata, było pragnienie przyjścia któregoś dnia do ojca, spojrzenia mu w oczy i sprzeciwienia się mu. Kiedy byłem mały, chłostał mnie rózgą po plecach, później bił po twarzy, że zataczałem się pod drugą ścianę, a na zakończenie tuzin kazań moralnych dziennie. Ha, i zawsze byłem tchórzem i kurczyłem się jak mokra szmata, że istotnie musiał przypuszczać, że nic sobie nawet nie myślę przy tem wszystkiem. No tak, później sprawiłem mu parę przyjemności, był to mój odwet, jakkolwiek i to było tchórzostwem. Dziś natomiast — wiesz — z wszystkich stron napożyczałem wprost szat odświętnych do tego zbożnego aktu. W ciągu lat dowiedziałem się o niejednem, a teraz on to usłyszy odemnie, o ile się znów nie pozwolę sterroryzować i nie stracę wątku. Usztywniłem się też odpowiednio.

Stał naprzeciw niej, smukły, wątły, bez zarostu, mrugając zaczerwienionemi powiekami. Obracał w palcach nowy słomiany kapelusz jak nieśmiały chłopczyk.

(Ciąg dalszy nastąpi).

„Jeżowe rękawice"

Dla przypomnienia roztargnionemu redaktorowi „Czasu", że nie cała Polska była w dobie niewoli pozbawiona możności zapoznania się z życiem politycznem — podaliśmy mu parę nazwisk orjentacyjnych... Dostrzec z nich mógł, że rolę wychowawców, którzy, jego zdaniem, najtrafniej usuną półtorawiekowe zaniedbania i wyrównają nasz front z zagranicą — że tę rolę przeznaczył przeważnie sferom, pochodzącym z tego byłego zaboru, gdzie życie polityczne było zduszone i mogło przebijać sobie ujście jeno w podziemiach konspiracji. W różnych barwach politycznej jawy — trudniej było się wyznawać w takich stosunkach.

Toteż „Czas" zaniechał dalszych wywodów na temat zaniedbań w dziedzinie myśli i praktyki politycznej — i, jako obrońca kursu sanacyjnego, przeszedł do wyłącznego **kultu silnej ręki**.

Takie przeznaczenie — pokazania jej — przypisuje p. Nakoniecznikowowi. Tem tłumaczy jego powołanie na wiceministra spraw wewnętrznych; pisze, że jest on znany **„ze swojej dotychczasowej pracy, jako człowiek silnej ręki"**. Tak, jako „pacyfikator" Małopolski wschodniej... W tym szczególe zgadzamy się z „Czasem".

Nieporęcznie byłoby obecnie „Czasowi" wysuwać to nazwisko na dowód, że sanacja całym impetem, choć środkami, niepraktykowanemi w państwach o ciągłości życia parlamentarnego, do dopędzenia ich dąży.

Listopad prasy sanacyjnej

Obecnie istniećby mogła stała rubryka — zgonów prasy sanacyjnej.

Czytelników ma ona ilość znikomą i niknącą, żyje sokami, przenikającemi do niej nie z gleby, na której ją zasadzono... Większe dzienniki sanacyjne mają najpokaźniejszy dochód *z podkładnego*. Całe szpalty w „Gazecie Polskiej" np. wypełnione są ogłoszeniami upadłości i licytacyj.

Ale przychodzi kreska i na Matyska — krucho wszędzie — ratunku nie dają... Wczorajsze dzienniki poznańskie doniosły, że w Inowrocławiu zgasł sanacyjny „Kurjer Kujawski", a jeden z sanacyjnych dzienników warszawskich podaje, *że podlegnie likwidacji cały szereg prowincjonalnych wydawnictw prorządowych. „które nie są samowystarczalne"*.

Wedle tej informacji, zamierzanoby między innemi podjąć w Wilnie fuzję dwóch pism, „będących wyrazem poglądów BB". Innemi słowy, oznaczałoby to stopienie w jedno: *„Słowa"* i *„Kurjera Wileńskiego"*, czyli do jednego okólnika zapędzonoby „żubrów" — jak dotąd nazywają obszarników kresowych i „demokratów" sanacyjnych... Nie pobodą się: przyzwyczajeni, że ta sama ręka całe BB polityczną strawą obdziela, a niepokornych osmagać może.

Z życia robotniczego

GROŹBA STRAJKU W PRZEMYŚLE NAFTOWYM

Układy nie doprowadziły do zbliżenia. Wniosek delegatów robotniczych o wprowadzenie 6-godzinnego dnia pracy za cenę zwrotu nieprawnie zastosowanej zniżki do płac, przemysłowcy odrzucili, motywując swoje stanowisko koniecznością obrony zasady skrócenia dnia roboczego bez względu na ciężary stąd wynikające. Delegaci robotników w obronie bezrobotnych i zagrożonych dalszemi redukcjami są skłonni na jaknajdalsze ustępstwa, o ile zaś nie uda się tego zrealizować, robotnicy są gotowi przystąpić do walki strajkowej. Na posiedzeniu komisji tow. Haluch zawiadomił zebranych, że otrzymał z Borysławia wiadomość, iż BBS na odbytem zebraniu pod patronatem pos. Wojciechowskiego postanowił poprzeć postulaty strajkiem. Jest to znamienne, tembardziej, iż delegacja BBS we Lwowie w rokowaniach z pracodawcami wypowiada się przeciw strajkowi. Mówca demaskował i piętnował dwulicową politykę BBS, jako szkodliwą dla klasy pracującej.

PRACOWNICY UMYSŁOWI! Czy wiecie, że prawo do renty starczej przysługuje ubezpieczonemu: 1) płci męskiej po ukończeniu sześćdziesięciu pięciu lat życia lub po osiągnięciu czterystu osiemdziesięciu miesięcy składowych i ukończeniu przynajmniej sześćdziesięciu lat życia. 2) płci żeńskiej po ukończeniu sześćdziesięciu pięciu lat życia lub osiągnięciu czterystu dwudziestu miesięcy składowych i ukończeniu przynajmniej pięćdziesięciu pięciu lat życia. Bliższych informacyj udziela Związek Zawodowy Pracowników Umysłowych (Kraków, Sławkowska 6).

KRONIKA

TUR

WYKŁADY TUR

W Domu robotniczym w Podgórzu (ul. Smolki) z ramienia „Szkoły zdrowia" Okr. Zw. Kas chorych **dr. Marja Englowa: „O dziecku"**. Początek o godz. 7 wiecz. w piątek.

W Związku zaw. kolejarzy (ZZK, ul. Warszawska 15) tow. **dr. Teodor Ringelheim: „Czem się różni obecne przesilenie gospodarcze od poprzednich?"** Początek o godz. 7 wiecz. w sobotę.

TEATR TUR

W niedzielę 22 listopada wystawia teatr TUR w sali przy ul. Dunajewskiego 5 **potężny dramat z życia nędzarzy**

„NA DNIE"

znakomity dramat słynnego rosyjskiego pisarza Maksyma Gorkiego. Teatr TUR przygotował tę sztukę **niezwykle starannie tak pod względem reżyserji jak i dekoracyjnie. Prelekcję wygłosi tow. prof. W. Korolewicz. W antraktach orkiestra org. mł. TUR odegra szereg poważnych utworów muzycznych.**

Początek o godz. 6 wieczór. Bilety w cenie od 1·50 zł. do 50 gr. nabyć można wcześniej w sekretarjacie TUR, **a w dzień przedstawienia od 5 popoł.** przy kasie przy ul. Dunajewskiego 5. Bilety sprzedają również Związki zawodowe.

KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę 22 listopada popularne kino Muzeum w Krakowie wystawia dla TUR **o godz. 7 wieczór** niezwykle interesujący film p. t.:

„CHŁOPIEC Z FLANDRJI"

dramat w 10 aktach, ilustrujący dole i niedole młodocianego sieroty (w głównej roli Jackie Coogan). **Ponadto wyświetlone będą filmy naukowe i ko-[illegible]**

Bilety w cenie 1 zł., — 80 gr. [illegible] i 40 gr. wcześniej do nabycia w sekretarjacie TUR przy ulicy Dunajewskiego 5, zaś w dzień przedstawienia od 3 popoł. **w Kinie Muzeum, przy ul. Smoleńsk 9.**

WYSTAWĘ FOTOGRAFICZNĄ POD HASŁEM „TATRY W ZIMIE" urządza Towarzystwo Krajoznawcze i Fotoklub Polskiej YMCA w Krakowie w pierwszej połowie grudnia w salach Polskiej YMCA. Posiadający zdjęcia zimowe, krajobrazowe i sportowe Tatr i Zakopanego zechcą się zgłaszać do dnia 26 bm. włącznie, w sekretarjacie YMCA, ul. Krowoderska 8, tel. 124-36.

KONKURS FOTOGRAFICZNY KRAKOWA. Z powodu panujących od dłuższego czasu nieodpowiednich warunków atmosferycznych dla zdjęć fotograficznych na ogólne życzenie przesuwa się termin konkursu fotograficznego, ogłoszonego przez Muzeum przemysłowe, ul. Smoleńsk 9 z 1 grudnia na 1 czerwca 1932 r. Szczegółowe warunki konkursu pozostają bez zmiany i na żądanie wysyła się je odwrotnie.

KURS SZKOLENIA OGLĄDACZY MIĘSA CO DO WŁOŚNI. Z dniem 1 grudnia rozpocznie się w krakowskiej rzeźni miejskiej dwutygodniowy kurs szkolenia oglądaczy mięsa co do włośni, trychinoskopistów (stek). Kandydaci zamierzający wziąć udział w kursie winni w terminie do 20 listopada br. wnieść podanie za pośrednictwem władzy administracji I-szej instancji miejsca swego stałego zamieszkania do wydziału weterynaryjnego tut. urzędu wojewódzkiego i do podania dołączyć świadectwo urodzenia, świadectwo moralności, świadectwo zdrowia, własnoręcznie napisany życiorys. Podanie i załączniki mają być zaopatrzone w odpowiednie znaczki stemplowe. Koszty szkolenia wraz z taksą egzaminacyjną wynoszą 25 zł., które interesowany złożyć ma do rąk kierownika rzeźni miejskiej w dniu zgłoszenia się na kurs.

BICIE SZYB. Dnia 18 bm. o godz. 12 nieznani sprawcy wybili szybę w oknie wystawowem w sklepie Anny Morgenbesser przy ul. Mazowieckiej 29. Szkoda wynosi 150 zł.

NAGŁE ZASŁABNIĘCIE. Wczoraj o godz. 11 wezwano pogotowie ratunkowe na Pl. Wolnica, gdzie zasłabła nagle 50-letnia Franciszka Garlej, zamieszkała przy ul. Nadwiślańskiej 4. Chorą przewieziono do szpitala św. Łazarza.

TRUP NOWORODKA W KOSZU. Marja Podstawska, zajęta w przechowalni na dworcu kolejowym w Krakowie znalazła w koszu niezamkniętym trupa noworodka płci żeńskiej, owiniętego w prześcieradło i obwiązanego sznurkiem. — Z polecenia lekarza obwodowego zwłoki przewiezione do Zakładu medycyny sądowej. Przyczyny śmierci noworodka nie ustalono z powodu zupełnego rozkładu zwłok.

ARESZTOWANIA. Wczoraj aresztowano w Krakowie J. Woźniaka za kradzież płachty nieprzemakalnej wartości 80 zł., Stef. Sapieżyńskiego za kradzież 2 beczek moskali z wózka, Szlamę Goldschmidta, za kradzież kieszonkową 300 zł.

KRADZIEŻ FUTRA Z PRZEDPOKOJU. Marji Tupalskiej, zamieszkałej przy ul. Juljusza Lea L. 5 skradziono 18 bm. o godz. 17 z niezamkniętego przedpokoju futro damskie brązowego koloru, wartości 900 zł.

KRADZIEŻ SKÓR Z WOZU. Keiserowi Mendlowi z Miechowa skradziono 18 bm. z wozu na ul. Dietlowskiej kilka kawałków skóry wartości 50 zł. — Władysławowi Bakowi z Kościelnik skradziono w tym samym dniu z wozu na ul. Rabina Meiselsa skórę wartości 600 zł.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj poraz pierwszy po cenach zniżonych „Fircyk w zalotach" z J. Osterwą w roli tytułowej. Jutro poraz dwunasty „Ulica" Ricea również po cenach zniżonych. Gościna J. Osterwy, której poza kilka dni najbliższych nie da się przedłużyć, przyniesie jeszcze raz w niedzielę popołudniu po cenach zniżonych powtórzenie „Dziadów", których wystawienie stało się tak zaszczytną pozycją w bilansie pracy teatru krakowskiego, wieczorem zaś „Fircyka w zalotach". Jako ostatnie przedstawienie tego cyklu dane będzie w przyszłym tygodniu jeszcze raz „Wyzwolenie". Próby z najbliższej nowości francuskiej „Mistigri" M. Acharda w pełnym toku pod kierunkiem J. Szyndlera.

TRZECIA PREMJERA TEATRU BAGATELA DLA DZIECI. W niedzielę 22 bm. o godzinie 11 przedpołudniem wystawioną będzie poraz pierwszy bajeczka Ewy Szelburg pod tytułem „Zaklęta królewna, albo za siedmioma górami". Teatr Bagatela sztuczkę tę wystawia bardzo starannie. Przyczyni się do tego zarówno opracowanie ról przez aktorów, jak balet i tańce, efektowne i pomysłowe dekoracje i melodyjna dostosowana do całości muzyka.

DELA LIPIŃSKAJA, światowej sławy pieśniarka — diseuse, wystąpi w niedzielę 22 bm. w Starym Teatrze. Sławna artystka odtwarza piosenki z wielkim talentem muzycznym i dramatycznym, czarując słuchaczów wdziękiem i siłą mimicznego wyrazu.

ODCZYTY I ZEBRANIA

„SIŁA NABYWCZA WSI A KRYZYS". Odczyt pod tym tytułem wygłosi dzisiaj w piątek dr. Jan Sondel, wojewódzki inspektor rolniczy, na posiedzeniu Towarzystwa ekonomicznego w Krakowie. Początek o godzinie 18 w sali Izby przemysłowo-handlowej (ul. Długa 1, I piętro). Wstęp wolny dla wszystkich.

„RAJ ZAGINIONY: ATLANTYDA W ŚWIETLE NAJNOWSZYCH BADAŃ". Odczyt pod tym tytułem wygłosi prof. Tadeusz Biliński dziś w piątek w Kollegjum wykładów naukowych (Rynek A—B 39, III piętro). — Początek o godzinie 7 wieczorem.

SPORT

FINAŁOWE WALKI W KRAKOWIE. Ostatnie dni turnieju podniecają emocję miłośników walk. We środę nieoczekiwaną sensacją była porażka Sztekkera, który zmaltretowany brutalną walką Franciszka Hollericha uległ niespodziewanie. Publiczność protestowała przeciwko metodom Hollericha, jak również Sztekker, który twierdził, iż oszołomiony razami Francuza, nie był w stanie obronić się Na skutek tych protestów sędziowie postanowili udzielić Sztekkerowi walki rewanżowej na piątek, przyczem zrobić Hollerichowi pewne zastrzeżenia w razie brutalnej walki. Silny Martynoff w 11 minutach pokonał Zeleźniaka. Kozak Orłow w 26 minutach pokonał Steinkego. Sasorski uzyskał świetne zwycięstwo, rzucając w 18 minutach ciężkiego Willinga na obie łopatki. Wreszcie Pooschoff w 28 minutach pokonał Stibora. Dziś w piątek sensację budzi rewanżowa walka Sztekkera z Hollerichem. Ponadto Martynoff—Steinke, Willing—Stibor, Krauser—Sasorski i Pooschoff—Orłow. Wszystkie walki rozstrzygające.

Z Polski

DZIECI NA POGRANICZU ODNALEZIONE. Na odcinku granicznym Marcińkańce patrol KOP zauważył kilku ludzi, usiłujących dostać się nielegalnie na teren litewski. Na wezwanie żołnierzy nieznajomi rzucili się do ucieczki, porzucając 2 chłopców 5—6 letnich. Chłopcy oświadczyli, iż pochodzą z Polesia. Przed paru dniami dostali się do obozu cygańskiego i odbyli z cyganami wędrówkę do granic Litwy. Obóz cygański rozbił się na 3 części, a chłopców oddano cyganom, pochodzącym z Litwy. Władze KOP odesłały odnalezione dzieci do miejsca zamieszkania.

ZMARŁY WYSKOCZYŁ Z TRUMNY W CHWILI SPUSZCZANIA DO GROBU. W czasie pogrzebu wieśniaka Aleksandra Kuźmiana we wsi Soroczki na Wileńszczyźnie, gdy odprawiano modły na cmentarzu i za chwilę miano trumnę spuścić do dołu, wieko nagle się podniosło i ku przerażeniu uczestników pogrzebu, uważany za zmarłego wyskoczył z trumny. Wśród uczestników żałobnego obrzędu wybuchł popłoch. Wszyscy niemal uciekli, na miejscu została jedynie żona zmarłego, która zemdlała i pięć innych zemdlonych kobiet. Jak się okazało, Kuźmian nie umarł, lecz popadł w sen letargiczny. Gdyby obudził się z tego snu parę minut później, byłby zakopany żywcem.

WOLI WIĘZIENIE NIŻ PRZYTUŁEK. Stały lokator schroniska noclegowego dla bezdomnych w Warszawie, A. Filipowicz, doszedł do wniosku, że stanowczo nie może się męczyć w dotychczasowych warunkach przez całą zimę. Filipowicz zwrócił się najpierw do policji, prosząc o odesłanie go do więzienia. W komisarjacie powiedziano mu, że ma „bzika we łbie“ i wyrzucono za drzwi. Filipowicz zakradł się na ul. Włościańskiej do czyjegoś mieszkania, nabrał ubrań i palt i idąc z łupem, wołał na ulicy: „złodziej jestem, złodziej!“ Przechodnie, patrząc na Filipowicza, wołali: „warjat!“ Taksamo potraktowała go gawiedź uliczna. Filipowicz bez przeszkód dotarł na Wolówkę, tam z łupem stanął przed policjantem i poprosił, aby mu dał klienta na kradzione palto i ubrania.

—ooo—

Z zagranicy

MUSSOLINI „WSPÓŁAUTOREM“ DRAMATYCZNYM. W teatrze Nouvel Ambigu w Paryżu wystawiono napoleońską panoramę historyczną („100 dni“) opracowaną przez Forzana *wedle scenarjusza Mussoliniego*. Nie jest specjalnie interesującą ta bomba sceniczna, do której jeszcze w wersji francuskiej przykładał rękę A. Mauprey, chodzi raczej o to, że różnych dyktatorów pociąga postać Napoleona I i że w swojej wyobraźni podciągają chętnie siebie... do jego poziomu.

Sześć procesów komisarza krakowskiej Kasy chorych przeciw „Naprzodowi“

Przed sądem okręgowym karnym w Krakowie, jako trybunałem dla spraw prasowych, pod przewodnictwem so. dra Jeka, przy współudziale wiceprezesa sądu dra Hubla i so. dra Czuchajowskiego odbyło się wczoraj sześć rozpraw prasowych na skutek skarg wniesionych przez komisarza Kasy chorych w Krakowie dra Zdzisława Kolkiewicza, przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi „Naprzodu“ tow. Michałowi Węglowskiemu o występek obrazy czci z powodu zamieszczenia w „Naprzodzie“ następujących artykułów: 1) z 23 lipca 1931 pt. „Oszczędności gacka cmentarnego w krakowskiej Kasie chorych“, 2) z 25 lipca 1931 pt. „Jak gacek cmentarny troszczy się o dobrobyt własnej kieszeni“, 3) z 29 lipca 1931 pt. „Radosna twórczość gacka cmentarnego“, 4) z 31 lipca 1931 pt. „A co na to gacek cmentarny?“ 5) z 6 sierpnia 1931 pt. „Nowopasowani obrońcy gacka cmentarnego“, 6) z 12 sierpnia 1931 pt. „Gacek cmentarny w swojej roli“.

Na wniosek adwokata dra Rosenzweiga postanowił trybunał połączyć wszystkie skargi do wspólnej rozprawy.

Oskarżony tow. Michał Węglowski stwierdził przez swego obrońcę, że nie jest autorem inkryminowanych artykułów, że ich nie pisał, nie czytał przed oddaniem do druku, że jednak treść tych artykułów jest w całości prawdziwa i ofiarował dowód prawdy z 25 świadków, między innymi b. ministra Jurkiewicza, posła Zygmunta Żuławskiego, b. posła Jana Kwapińskiego, b. posła Stanisława Szczepańskiego, Adama Korsaka, Józefa Durlaka, Marjana Porczaka, Wandy Kołapkowej, Tomasza Michalskiego, księgi głównej Kasy chorych w Krakowie i z wielu innych świadków, a celem przeprowadzenia tego dowodu prawdy rozprawę odroczono.

Oskarżyciela pryw. dra Kolkiewicza zastępował adw. dr. Bogdani, zaś oskarżonego red. tow. Węglowskiego zastępował adwokat dr. Rosenzweig.

Z uwagi na ofiarowany dowód prawdy, którego przedmiotem będzie gospodarka komisarza Kasy chorych, sprawa zapowiada się sensacyjnie.

Zdobycie Cycykaru

Londyn, 19 listopada. Wedle doniesień z Tokio, w ciągu ostatniej bitwy w Mandżurji, która toczyła się przy 15-stopniowym mrozie, **Japończycy stracili okrągło 300 w zabitych i rannych**, natomiast straty po stronie chińskiej wynoszą blisko **cztery tysiące zabitych i rannych**. Najlepsze oddziały wojsk generała Maczangszena uniknęły zagłady, gdyż wycofały się natychmiast z placu boju, gdy zobaczyły, że sytuacja stała się bez wyjścia. Obecnie panuje w Mandżurji północnej spokój. **Po zajęciu Cycykaru** Japończycy wydali odezwę, w której ręczą obywatelom chińskim bezpieczeństwo życia i mienia. Japońskie ministerstwo wojny wydało komunikat, w którym zapewnia, iż Japonja nie zamierza obsadzić chińskiej kolei wschodniej, jak długo nie będą z niej korzystały wojska generała Maczangszena.

Londyn 19 listopada. Z Tokio donoszą, że wczorajsze wielkie zwycięstwo w Mandżurji północnej zawdzięcza Japonja wyłącznie sprawności armji japońskiej, która była pięciokrotnie mniejsza od armji chińskiej. W bitwie pod Cycykar udział brało **5 tysięcy żołnierzy japońskich** różnych gatunków broni, podczas gdy po stronie **chińskiej** walczyło **25 tysięcy żołnierzy**.

Londyn, 19 listopada. Z Mukdenu donoszą, że bandy chińskie niespodzianie napadły na miasto Tungliao, zajęte przez Japończyków i wycięły w pień całą załogę, składającą się z czterdziestu oficerów i żołnierzy.

Londyn, 19 listopada. Z Tokio donoszą: Po wczorajszem zwycięstwie nad wojskami chińskiemi armja japońska posuwa się dalej w kierunku północnym od Cycykaru. Główne siły wojsk japońskich maszerują na Kokuszanczen, leżącem na północny-wschód od Cycykaru, gdzie schroniły się główne siły armji generała Maczangszena.

Londyn, 19 listopada. Rząd nankiński przesłał do Tokio notę, w której protestuje przeciw akcji wojsk japońskich w Mandżurji.

Londyn, 19 listopada. Z Nankinu donoszą, że prezydent rządu narodowego Czang-Kai-Szek dziś jeszcze zamierza wyjechać do Mandżurji.

BEZSILNOŚĆ LIGI NARODÓW

Paryż, 19 listopada. Obrady Rady Ligi Narodów w sprawie mandżurskiej nie dały dotąd żadnego wyniku. We środę sytuacja pogorszyła się o tyle, że ze stanowiska delegata japońskiego wynikło, iż **Japonja nie godzi się na żadne ustępstwa**. Podczas poufnych obrad przedpołudniowych opracowano kwestjonarjusze dla Japonji i Chin i uchwalono zwołać na godz. 16 nowe posiedzenie, na którem w nieobecności drugiej strony mieli najpierw delegat japoński, a później chiński przedstawić stanowiska swych rządów. Na życzenie delegata japońskiego przesunięto termin posiedzenia na godz. 17.30.

Wezwany do wyjaśnienia stanowiska rządu japońskiego delegat **Yoshizawa wygłosił półtoragodzinną mowę**, wygłoszoną częściowo w językach francuskim, angielskim, a częściowo japońskim, wsuwając między poszczególne zdania minutowe pauzy, podczas których szeptał w dokumentach, — co jednak czyniło wrażenie, iż taktyką tą pragnie podkreślić, że **Japonji nie spieszy się** z zażegnaniem konfliktu. Następnie przedłożono mu kwestjonarjusz wypracowany na posiedzeniu przedpołudniowem, dotyczący układów, jakie zdaniem rządu japońskiego miałyby być uszanowane, celem zapewnienia Japonji bezpieczeństwa w Chinach. **Odpowiedzi Yoshizawy** były w większym lub mniejszym stopniu **wymijające**, na członkach Rady wywarły wrażenie, **że delegat japoński otrzymał od swego rządu polecenie podtrzymywania dawnych żądań w całej rozciągłości**. Wreszcie Rada wezwała Yoshizawę, aby żądania swego rządu przedłożył na piśmie.

Reprezentant Chin dr. **Sze** przemawiał blisko godzinę, a na stawiane mu pytania dawał odpowiedzi sprecyzowane. Domagał się on utrzymania w mocy układu z roku 1905, a przedewszystkiem klauzuli tajnej tego układu i stwierdził, że rząd chiński przez szereg lat respektował ten układ. Dr. Sze zapytał wreszcie Radę, co zamierza uczynić w celu zagwarantowania nienaruszalności paktu Ligi Narodów. Po ustaleniu terminu nowego posiedzenia na czwartek godz. 11 przedpołudniem posiedzenie zostało zamknięte.

Późnym wieczorem odbyły się **obrady prywatne** między ambasadorem amerykańskim w Londynie gen. **Dawesem**, angielskim ministrem spraw zagranicznych **Simonem** i ambasadorem japońskim w Londynie **Matsudeirą**.

Tymczasem **Yoshizawa** przesłał przewodniczącemu Briandowi **nowy projekt** rozwiązania problemu, który wedle „Petit Parisien“ ma być świadectwem dobrej woli Japonji.

Londyn, 19 listopada. Wedle doniesień korespondenta „Timesa“ w Tokio, japońskie ministerstwo spraw zagranicznych komunikuje, że nowy projekt kompromisu w zatargu mandżurskim delegacja japońska przedłożyła Radzie Ligi na własne ryzyko, jakkolwiek w porozumieniu z rządem japońskim. Projekt ten przewiduje odroczenie obecnych obrad Rady Ligi aż do czasu wysłania do Mandżurji specjalnej komisji z ramienia Rady w celu zapoznania się z kwestją sporną i zbadania jej na miejscu. Od siebie korespondent dodaje, że prawdopodobnie projekt będzie się domagał zbadania sytuacji nietylko w Mandżurji, lecz w całych Chinach.

Paryż, 19 listopada. O godz. 11 przedpołudniem Rada Ligi Narodów zebrała się na posiedzenie poufne, które trwało 2 i pół godziny. Obrady toczyły się bez udziału przedstawicieli Chin i Japonji. Po południu odbędzie się drugie posiedzenie tajne. Na dzisiejszem posiedzeniu m. in. rozważano kwestję stanowiska obserwatora amerykańskiego Dawesa. Przewodniczący Briand oświadczył, że o ile pakt Kelloga wejdzie bezpośrednio w dyskusję, wówczas zaproszony będzie obserwator amerykański do wzięcia udziału w obradach. Poza tem Rada rozważała kwestję zawieszenia broni i kwestję wysłania do Mandżurji specjalnej komisji śledczej.

Paryż, 19 listopada. Generalny sekretarjat Ligi Narodów ogłasza dziś pismo delegata chińskiego, w którem dr. Sze, powołując się na **uchwały IV kongresu** narodowego Kuomintangu, ponownie podkreśla, że rząd chiński w żadnym wypadku nie zgodzi się na załatwienie sprawy przez podjęcie bezpośrednich rokowań pod naciskiem okupacji terenów chińskich przez wojska japońskie. Miałaby się Rada Ligi Narodów wypowiedzieć, że na zasadzie artykułu 11 nic więcej uczynić nie może, delegacja chińska bezzwłocznie powołałaby się na inne artykuły paktu Ligi Narodów. Chodzi o kwestję życia i śmierci rządu chińskiego, którego egzystencja polityczna ściśle związana jest z zaufaniem do Ligi Narodów. Gdyby Liga Narodów zawiodła rząd chiński byłby zmuszony odpowiedzialnością obarczyć tych, którzy popełnili błąd, tj. te mocarstwa, które nie zrobiły najmniejszego gestu dla obrony paktu Ligi Narodów, mimo iż się do tego uroczyście zobowiązały. Chodzi zatem w równym stopniu o życie lub śmierć samej instytucji Ligi Narodów i przyszłej konferencji rozbrojeniowej.

JAPONJA A ROSJA

Londyn, 19 listopada. Z Tokio donoszą: W odpowiedzi na ostatnią notę rządu sowieckiego, rząd japoński oświadcza, że pogłoski o poparciu Chin przez Rosję sowiecką wyszły nie ze strony japońskiej, lecz przypuszczalnie od władz chińskich w Heilungkiang, które w ten sposób chciały swym wojskom dodać otuchy. Jeśli rząd sowiecki zachowuje pełną neutralność, to musi się w tej sprawie zwrócić z żalami do władz chińskich. W dalszej części noty rząd japoński wyraża nadzieję, że rząd sowiecki zachowa obecnie ścisłą neutralność tak, jak to czyniła Japonja w czasie konfliktu chińsko- sowieckiego. Ze swej strony uczyni rząd japoński wszystko, aby Rosja nie została poszkodowana i proponuje, aby Rosja złożyła przyjacielską deklarację, że Chinom nie będzie dostarczała broni ani amunicji.

Londyn, 19 listopada. Z Tokio donoszą: Rząd japoński prosił ambasadora sowieckiego, by w sposób przyjacielski zwrócił komisarzowi spraw zagranicznych Litwinowowi uwagę na niebezpieczeństwa, jakieby wynikły, gdyby Rosja sowiecka wysłała swe wojska do Mandżurji północnej. Dalej rząd zapewnia jeszcze raz rząd sowiecki, że kolej wschodnio-chińska nie odniosła żadnej szkody.

O rozruchach studenckich

OŚWIADCZENIE PREZESA IZBY PRZEMYSŁOWO-HANDLOWEJ

Na środowem plenarnem posiedzeniu krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej prezes Izby p. Tadeusz Epstein odczytał następujące oświadczenie:

„Zgodnie z ustawami i zasadą Izby trzymania się ściśle swego zakresu działania, a więc ograniczenia swej działalności do zagadnień wyłącznie gospodarczych, nie będę omawiał sprawy zajść dni ostatnich. Stoję jednak na stanowisku, że jedynym uprawnionym regulatorem stosunków w życiu gospodarczem jest tylko wolna konkurencja, stwierdzam, że krakowskie władze bezpieczeństwa wobec nieodpowiedzialnych wystąpień jednostek, tamujących przystęp klienteli do sklepów w Krakowie, spełniły swój obowiązek z umiarem jednak stanowczo. Fakt ten pozwala mi z zaufaniem oczekiwać, że takie ubolewania godne wydarzenia więcej się nie powtórzą.“

Przegląd gospodarczy

—o—

PODWYŻKA CEŁ HOLENDERSKICH

Amsterdam, 19 listopada. Parlament holenderski zatwierdził projekt ustawy w sprawie 10-procentowej zwyżki ceł przywozowych. Przyjęty został również projekt dodatkowy w sprawie wprowadzenia ceł specjalnych na konie, mięso i ziemniaki. Odrzucono natomiast projekt zwyżki cła na cukier.

Proces brzeski

SENSACYJNE ZEZNANIA B. WOJEWODY BORKOWSKIEGO, GENERAŁA DRA KUKIELA I PROFESORA KOTA

DWUDZIESTY DRUGI DZIEŃ ROZPRAWY

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 19 listopada.

P. CAR POSYŁA LISTY DO SĄDU

Na wstępie dzisiejszej rozprawy przewodniczący zakomunikował, że wpłynęło pismo p. Cara, w którem dementuje zeznanie p. Trąmpczyńskiego, że p. Car miał powiedzieć śp. prezesowi sądu apel. Ruszczyńskiemu: „Niech pan powie sędziom, żeby się nie ważyli rozstrzygać przeciw rządowi, bo ja się z nimi rozprawię."

Prok. Rauze wnosi o załączenie tego listu do akt.

Adw. **Nowodworski** nazywa postępowanie p. Cara niesłychanem. Przesyłanie listów do sądu nie jest znane w żadnej procedurze.

Adw. **Landau**: To jest coś niesłychanego! Niesłychaność postępku p. Cara potęguje jeszcze fakt, że p. Car jest prawnikiem. P. Car mógł prosić prokuratora albo obronę o powołanie go na świadka, ale nie miał prawa pisać listu.

Adw. **Berenson**: Gdyby każdy obywatel, któremu nie podoba się zeznanie świadka, pisał do sądu listy, to sądy byłyby zasypane listami. P. Car nie jest urzędową figurą i nie ma prawa zwracać się do sądu z pismami. Zrobił to, **dufny w swoją sanacyjną siłę** jako mianowany przez BB wicemarszałek Sejmu. Inny obywatel nie ośmieliłby się zrobić tego. Jest to **gruby nietakt ze strony tego pana.**

Sąd postanowił listu p. Cara do akt nie załączać.

Piotr Dunin Borkowski

b. wojewoda lwowski i poznański, staje jako świadek.

Na pytanie adw. **Benkla** o związku między wystąpieniami sabotażowemi w Małopolsce wschodniej a centrolewem świadek oświadcza:

— **Akcja sabotażystów nie ma i nie miała nic wspólnego z centrolewem.** Być może, że w legalnych partjach Ukraińców byli przemycani ludzie. Ci ludzie mogli mieć cośkolwiek wspólnego z ukraińskimi sabotażystami. W r. 1930 po „pacyfikacji" eksterminiści ukraińscy posłali cały szereg fotografij i innych dokumentów na teren międzynarodowy, ale i w tej akcji **nikt z centrolewu nie brał udziału.** Świadek rozmawiał z jednym z działaczów ukraińskich, który stwierdził, że rozbicie społeczeństwa polskiego jest takie, że niewiadomo, z kim rozmawiać.

Adw. **Benkiel**: Stykał się pan z akcją centrolewu? Czy była to akcja obronna czy agresywna?

Borkowski: Przypuszczam, że dla każdego jasnem było, że hasła idą w kierunku nowych wyborów. Mowy p. Sobolewskiego w Sejmie i p. Sławka w Łodzi miały wnieść pewne momenty gwałtowniejsze.

Adw. **Benkiel**: Czy sytuacja po odejściu p. Barla była taka, że spodziewano się nowych wyborów względnie posunięć bardzo gwałtownych?

Borkowski: Tak.

Adw. **Benkiel**: Czy znając warunki terenowe na wschodzie i zachodzie Polski mógł pan zaobserwować, jakie wpływy w społeczeństwie dominowały: stronnictwa rządowe czy opozycja?

Borkowski: W gruncie rzeczy w r. 1928 wpływy różnych stronnictw skłaniających się ku rządowi obliczyć było można na 90%. Później opozycja wzrastała. Jeśli chodzi o wpływy rządowe, to wpływy te były **w mniejszości.** W r. 1929 nastąpiło **dalsze zmniejszenie wpływów rządowych** na skutek różnych posunięć rządu, jak np. wyjazd ministrów zagranicę itd. Był to moment, kiedy rząd był najmniej popularny.

Adw. **Berenson**: Czy na tych terenach, na których pan był wojewodą: we Lwowie i Poznaniu, zauważył pan tendencje zamachowe w centrolewie?

Borkowski: We Lwowie stosunek rządu do PPS był lojalny i naodwrót. Nic gwałtownego nie widziałem. Może Rataj bardziej gwałtownie wystąpił lub ks. Panaś, ale nic nie widziałem, coby wyglądało na przygotowanie do rewolucji.

Adw. **Szurlej**: Czy prawdą jest, co pisały o panu gazety, że obiecywał pan

OPOZYCJĘ UTOPIĆ WE KRWI?

Borkowski: To były rozmowy czysto prywatne po rozbiciu rokowań między opozycją a BB. Rozbicie rokowań przez nar. demokrację nastąpiło dlatego, że uważała, że należy iść osobno.

Adw. **Szurlej**: Czy w tych sprawach wyrażał pan osobisty pogląd, czy czerpał pan wskazówki od swej zwierzchności?

Borkowski: To był mój stosunek osobisty, zresztą powiedziałem to inaczej, mianowicie: czy wierzycie panowie, że gdybyście zwyciężyli, to oburzenie ludu nie zatopiłoby was we krwi.

Na tem przesłuchanie Borkowskiego zakończono.

Po zrezygnowaniu obrony z szeregu świadków zeznaje

generał dr Marjan Kukiel

lat 46, generał brygady w stanie spoczynku, docent Uniw. Jagiellońskiego.

Adw. **Szurlej**: Panie generale, czy brał pan udział w kongresie krakowskim?

Kukiel: Nie, bo nie jestem członkiem żadnego stronnictwa. Interesowałem się jedynie.

Adw. **Szurlej**: Przecież u pana były podobno konferencje, jak tu zeznali świadkowie.

Kukiel: W związku z kongresem ani później w r. 1930 **nigdy żadna narada u mnie się nie odbyła.**

Adw. **Szurlej**: A nie było u pana konspiratorów, np. p. Kiernik?

Kukiel: P. Kiernika poznałem w Wilanowie, gdzie był jako minister obalonego rządu (Witosa w maju 1926), a ja jako oficer broniłem głowy państwa (Wojciechowskiego). Więcej się z nim nie widziałem i p. Kiernik u mnie w mieszkaniu nigdy nie był.

Adw. **Szurlej**: A może p. Witos?

Kukiel: P. Witosa poznałem w tychsamych okolicznościach. P. Witos był u mnie na 2 dni przed jego aresztowaniem, zaproszony przez gen. Sikorskiego. Ten był wówczas moim gościem. Gen. Sikorski dowiedział się, że p. Witos jest w Krakowie i po powrocie z zagranicy chciał zasięgnąć informacyj co do wyborów i sytuacji politycznej. P. Witos przyszedł około 3 po południu. Chciałem zostawić ich samych, ale oświadczyli, że nie mają żadnych tajemnic.

Adw. **Szurlej**: Czy p. Witos nie mówił o jakichś przygotowaniach do zamachu?

Kukiel: Była mowa o stronnictwach ludowych, o bloku lewicy, o nadchodzących wyborach, o niepewności co do swobody i czystości wyborów, wspominano o przyszłych zgromadzeniach 14 września jedynie jako etapach w walce wyborczej.

Adw. **Szurlej**: Czy Witos łączył z wyborami wiarę co do jakichś radykalnych rozwiązań?

Generał **Kukiel**: Akcja z 14 września była ściśle złączona z wyborami. Odniosłem wrażenie, że jeżeli ktoś przygotowuje się do wyborów, to nie ma na myśli zwrotów, stwarzających nową sytuację polityczną.

Adw. **Szurlej**: Jakie wrażenie odniósł pan generał z mowy co do charakteru centrolewu?

Generał **Kukiel**: Że daleko do organizacji ścisłej i jednolitej i poszczególne posunięcia wymagają pertraktacji ze stronnictwami.

Adw. **Szurlej**: Czy to zjawisko jest normalne w życiu politycznem również zagranicą?

Generał **Kukiel**: Tak. Blok lewicy we Francji, gdzie stronnictwa blokują się dla osiągnięcia poszczególnych zadań.

Adw. **Szurlej**: Ta rozmowa była wówczas prowadzona w trójkę. Jaką rolę odgrywał wówczas generał Sikorski: Czy brał udział w życiu politycznem?

Generał **Kukiel**: Większą część roku 1930 spędził Sikorski zagranicą. Czynnego udziału w życiu politycznem nie brał. Rozmowa z Witosem była rozmową dwóch byłych kierowników rządu, dla których każde zetknięcie się jest ciekawe. Sam Sikorski czynił uwagi co do składu niejako chemiczne rządu i wyrażał przeświadczenie, że winie on się składać z większej ilości osób zawodowych. Witos pytał go, czy nie zamierza wziąć udziału w życiu politycznem. Sikorski odpowiedział — na razie nie.

Adw. **Szurlej**: Czy nie wypowiadał się w sprawie zamachu stanu?

Generał **Kukiel**: W całej rozmowie nie było o tem wzmianki. Generał Sikorski jest człowiekiem, którego my, najbliżsi współpracownicy, uważali śmy za człowieka wielkiej przyszłości, jak Poincare albo Cavour, zdolnego do zadań kierowniczych, ale nigdy do prowadzenia akcji gwałtownej, albo dyktatora.

KTO NAMAWIAŁ GEN. SIKORSKIEGO DO ZAMACHU STANU?

Adw. **Szurlej**: Jakie było stanowisko generała Sikorskiego w sprawie wojska i polityki?

Generał **Kukiel**: Sikorski walczył o wyeliminowanie wojska z rozgrywek politycznych. W roku 1925 zgłosił się do niego w imieniu grupy wojskowych jeden z wyższych oficerów, proponując Sikorskiemu wykonanie zamachu przy użyciu bomb i innych materjałów wybuchowych dla wysadzenia niektórych budynków państwowych.

Gen. **Kukiel** wymienił nazwisko tego oficera.

W tym momencie zerwał się z krzesła prokurator **Grabowski i wybiegł z sali posiedzeń.**

(Powyższego ustępu zeznań gen. Kukiela podać nie możemy, gdyż p. prokurator Michałowski ostrzegł nas telefonicznie, że otrzymał polecenie skonfiskowania tego ustępu zeznań generała Kukiela. *Redakcja „Naprzodu").*

Adw. **Rudziński** rzuca za nim słowa: **Pobiegł do telefonu.**

Sąd zarządził 5-minutową przerwę, która przeciągnęła się w godzinę.

Po przerwie zadawano w dalszym ciągu świadkowi pytania.

Adw. **Jarosz**: Czy w czasie rozmowy Witosa z generałem Sikorskim nie było mowy o dzieleniu mandatów przyszłego rządu?

Gen. **Kukiel**: Nie, byłoby to dzielenie skóry na żywym niedźwiedziu. Podobnej rozmowy o rozdziale nie było. Rzucono moje nazwisko jako tego, który miał objąć jakąś tekę, ja jednak nigdy do teki nie pretendowałem i to jest nieprawda.

Adw. **Jarosz**: Pan jest profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego. Czy Uniwersytet Jagielloński zajął jakieś stanowisko wobec łamania prawa?

Gen. **Kukiel**: Wiem, że istniał memorjał, którego jednak nie czytałem.

Następnie zeznaje tow.

Maksymiljan Statter z Krakowa

urzędnik prywatny, zaprzysiężony.

Na pytanie adw. **Rudzińskiego**, św. **Statter** oświadcza, że był 1 maja ubiegłego roku na wiecu b. posła Mastka. Przemawiał on o solidarności robotników, mówił o stosunkach w Polsce, że **klika sanacyjna dąży do zaprowadzenia w Polsce dyktatury.** Jednakże proletarjat nie po to krwawił się w walce o niepodległość, żeby później na własnej skórze odczuwać skutki dyktatury. Mówił, że jeżeli komu pali się do dyktatury, to może postarać się o paszport służbowy i jechać do Rosji, lub do Włoch i tam poznać dobrodziejstwa dyktatury.

Adw. **Rudziński**: A okrzyku „Broń do nogi" nie było?

Św. **Statter**: Nie.

Adw. **Rudziński** zapytuje o rolę posła Mastka w dniu kongresu.

Św. **Statter**: Były poseł Mastek na Rynku Kleparskim obsługiwał megafony i zapowiadał nazwiska mówców.

Adw. **Rudziński**: Czy Mastek przemawiał?

Św. **Statter**: Mastek dawał **telefoniczne informacje** o tem, kiedy i gdzie odchodzą autobusy.

TAŃCE A REWOLUCJA

Adw. **Rudziński**: A o wycieczkach mówił i o zabawie?

Św. **Statter**: Mówił, że są **wycieczki na Wawel, zorganizowane przez TUR, a w ogrodach odbeda się zabawy z tańcami.**

Adw. **Rudziński**: A więc tańce były?

Św. **Statter**: Tak.

Adw. **Rudziński**: Jakie to tańce z okazji rewolucji?

Przewodniczący: Panie adwokacie, proszę nie stawiać tego rodzaju pytań.

Św. **Statter**: Rewolucja? Nie wiem, czy śmiech czy zabawa jest przygotowaniem do rewolucji.

Adw. **Rudziński**: Czy pan może sobie przypomina ostatnie słowa Mastka pod pomnikiem Mickiewicza?

Św. **Statter**: Owszem. Mastek powiedział „Do widzenia w Warszawie", gdy będziemy witać rząd robotniczo- chłopski".

Adw. **Rudziński**: Jak pan rozumiał ten ustęp?

Św. **Statter**: Jako wizję wizjonera, wierzącego w urzeczywistnienie hasła tworzenia rządu robotniczo-włościańskiego.

Adw. **Rudziński**: A czy pan w to wierzy?

Św. **Statter**: Naturalnie, inaczej nie byłbym socjalistą.

Następnie zeznaje

Profesor dr Stanisław Kot

profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, zaprzysiężony.

Adw. **Rudziński**: Czy pan interesował się kongresem krakowskim?

Prof. **Kot**: Nie należę do żadnego stronnictwa. Byłem cały czas jako gość i bardzo interesowałem się tem, co było na kongresie i na mieście.

Adw. **Rudziński**: Czy widział pan posła Mastka?

Prof. **Kot:** Z daleka na rynku Kleparskim. Przemówienia nie słyszałem.

Adw. **Rudziński:** Czy pan profesor wie coś o Mastku?

Prof. **Kot:** Informowałem się, kiedy wszedł do Sejmu. Powiedziano mi, że jest poważanym reprezentantem ruchu robotniczego. Bliżej poznałem go po wypuszczeniu z więzienia. Robił na mnie wrażenie człowieka solidnego, mającego wiele humoru. Nawet o swych przejściach w Brześciu opowiadał z pewnym humorem.

Adw. **Rudziński:** Czy przemówienia na kongresie wyglądały na przygotowanie zamachu?

Prof. **Kot:** Przemówienia były dość mocne we frazeologji. Odczuwało się w nich skargi i żale na istniejące stosunki. Widziałem dość wielki dystans między retoryką a stawianemi postulatami. Rezolucje robiły wrażenie, że są zredagowane pod wpływem wiary, **że grozi niebezpieczeństwo państwu i trzeba się bronić przeciw temu.** Odniosłem dalej wrażenie, że **stronnictwa chcą wprowadzić jakiś porządek do polityki** i że ci, którzy pracują na terenie parlamentarnym, chcą nawiązać kontakt z wyborcami. Ciekawy byłem wzajemnego stosunku stronnictw do siebie. Zauważyłem, że na sali najwięcej było socjalistów. — Przemówienie Witosa przyjęto burzą oklasków. **Widziałem tam przedewszystkiem pragnienie, aby położyć koniec konfliktowi między władzą ustawodawczą a wykonawczą.**

Żądano nowych wyborów. Mówiono nawet, że **nie należy opierać się na karabinach maszynowych ale na kartkach wyborczych.** Postulatu obejmowania władzy ani razu nie słyszałem.

Jak zwykle na zgromadzeniu, były różne okrzyki i oklaski, jak to zwykle bywa w Krakowie. — Tłum na nie reaguje, ale nikt bardzo gorąco tego nie bierze. Słyszałem w Krakowie już okrzyki: „Precz z Badenim", „Precz z Głąbińskim" „Precz z rządem". Władze policyjne zawsze jednak łagodnie się do tego uśmiechały. Wiadomo, że choć robotnik tak woła, to nie pójdzie zaraz obalać ministra. Najgoręcej były oklaskiwane ustępy mowy **Thugutta**, który mówił, **że dzisiejszy obóz rządowy kupuje ludzi.**

W mieście podniecenia nie było. Pochód był karny. Wynikło jakieś zamieszanie, gdy złapano prowokatora i podawano go sobie z rąk do rąk. Atmosfery rewolucyjnej nie mogłem stwierdzić. Wyglądało to raczej na pielgrzymkę lub uroczystość.

Adw. **Graliński:** Czy pan zna rezolucje centrolewu?

Prof. **Kot:** Miałem wrażenie, że rezolucja zredagowana jest pod wpływem wrażenie, że

GROZIŁ ZAMACH.

W rezolucji, dotyczącej p. prezydenta widziałem stwierdzenie pewnego żalu, że **w konflikcie między władzą wykonawczą a ustawodawczą p. prezydent** — zdaniem centrolewu — **nie odegrał roli jakiej od niego się spodziewano.**

PROTESTY BRZESKIE

Adw. **Graliński:** Prasa sanacyjna pisała, że pan był inicjatorem **protestu w sprawie Brześcia?**

Prof. **Kot:** Byłem współinicjatorem i współautorem. **Protest ten wynikł z potrzeby naszych sumień. Uważaliśmy, że nie wolno nam milczeć.**

Adw. Graliński: Czy prawdą jest, że protest zaszkodził nam zagranicą?

Prof. **Kot:** Bawiłem kilka miesięcy później zagranicą, a gdy w kołach profesorskich zapytywałem o wrażenie protestu, odpowiedziano mi: **ODETCHNĘLIŚMY, ŻE JEDNAK NIE WSZYSCY U WAS POCHWALAJĄ TĘ RZECZ ALBO MILCZĄ.**

Adw. **Graliński:** Jakie były bezpośrednie następstwa kongresu w Krakowie?

Prof. **Kot:** Pierwszem następstwem tego było, że **wojewoda krakowski wywarł presję na rektora U. J. Marchlewskiego, aby wystąpił z Ligi Obrony Powietrznej Państwa, której był twórcą.** Wojewoda powiedział, że nie może być współpracy z człowiekiem, który przemawiał na kongresie. Wtedy napisałem jedyny artykuł polityczny, protestujący przeciwko usuwaniu obywateli mogących dać wiele dla państwa, tylko z tego powodu, że nie podzielają oni poglądów reżimu. Co do dalszych konsekwencyj, to słyszałem, że **prokuratura krakowska odmówiła wytoczenia procesu uczestnikom kongresu i jeden z prokuratorów oczekiwał dymisji z tego powodu.**

Adw. **Jarosz** zapytuje o **protest profesorów prawników do prezydenta Rzplitej.**

Prof. **Kot:** Protest ten zredagował **wydział prawny U. J.** Było tam wielu profesorów, którzy nie chcieli podpisać protestu, bowiem stali blisko obozu rządowego. Jako wychowawcy młodzieży uważali jednak za swój obowiązek **zaprotestować przeciw wypadkowi łamania prawa.** Protest ten miał złożyć prof. **Krzyżanowski** w kancelarji prezydenta Rzplitej. O **żadnej odpowiedzi** dotąd nie słyszałem.

Adw. **Szurlej:** Jak się opinja zagraniczna zapatruje na stosunki polityczne w Polsce?

Przewodn.: To pytanie jest zbyt obszerne, by świadek mógł na nie odpowiedzieć.

Prof. **Kot:** Owszem, zajmuję się temi sprawami i jestem autorem książki „Rzeczpospolita polska w opinji zachodu". Badałem te rzeczy naukowo. **Przeważnie uważają tam nasz ustrój za dyktaturę**, ale za dyktaturę wykonywaną za pośrednictwem drugiej osoby. Ta oryginalna formuła, która się przyjęła na zachodzie, zainteresowała mnie.

Adw. **Szumański:** Czy termometr nastrojów na kongresie był współmierny z opozycją trzymającą się gruntu parlamentarnego?

Przewodn.: To byłaby dyskusja akademicka.

Adw. **Szumański:** Mnie chodzi tylko o rzeczy najbardziej charakterystyczne.

Prof. **Kot:** Ta rzecz na kongresie centrolewu bardzo mnie interesowała. Słynna angielska petycja o prawo z r. 1688 przedstawia rzeczywiście bardzo wielkie analogie, ale tylko pozorne. Tam bowiem były szeregi, które w tej chwili **chwytały za broń**, by poprzeć petycję, w Krakowie zaś miałem wrażenie, że to jest pierwsze skupienie się opozycji dla uświadomienia sobie, czy jest wogóle zdolna podjąć walkę i czy jej nie grozi rozbicie szeregów, a także czy jej części składowe są zdolne do współdziałania. To jest stadjum niezmiernie wczesne, dopiero przygotowawcze. Nie widziałem hasła: „my chcemy objąć rząd", a dopóki tego się nie powie, póty niema walki o władzę. Opuściłem kongres z wrażeniem, że się ta opozycja rozjedzie na wakacje i nie będzie pamiętała, co się na kongresie mówiło.

Adw. **Urbanowicz** zapytuje o rolę dra Kiernika w akcji centrolewu.

Prof. **Kot:** Znam ją bardzo mało i nie widziałem w niej nic podburzającego.

Adw. **Urbanowicz:** Czy pan był na referacie p. Kiernika w Związku akademickim?

Prof. **Kot:** Byłem, było to niezbyt długo po wyjściu p. Kiernika z Brześcia. Przedstawił młodzieży zarys programu zjednoczonego stronnictwa ludowego i dał wyraz wielkiej radości, że lewicowe stronnictwa ludowe zgodziły się na pewne ustępstwa ze swych postulatów społecznych i religijnych.

Adw. **Urbanowicz:** Czy jest możliwe, żeby stronnictwo, które przez tyle lat wychowuje masy w ideologji praworządności, mogło się przerzucić na platformę łamania prawa?

Prof. **Kot:** Zastanawiające było powiedzenie p. Witosa na kongresie:

MY Z DROGI PRAWORZĄDNOŚCI NIE ZEJDZIEMY I ZEPCHNĄĆ SIĘ NIE DAMY.

Prok. **Grabowski:** Pan zna uchwały kongresu?

Prof. **Kot:** Słuchałem ich bardzo uważnie, a także znam je z gazet. Nie było to bowiem codzienne zdarzenie dla takiego miasta jak Kraków. Kiedy była mowa o wytoczeniu procesu uczestnikom kongresu, zastanawiałem się, czy są do tego podstawy. We wstępie do rezolucji była wyraźnie postawiona alternatywa: uwzględnienie żądań opozycji, albo nowe wybory. Sens był taki, że ci ludzie byliby szczęśliwi, gdyby się **Sejm ruszył z martwego punktu.**

Gotowi byli pójść na drugą ewentualność, to jest na nowe wybory. W samej rezolucji takiego konkretnego postulatu nie było.

Prok. **Grabowski:** A zatem sens taki, że jeżeli się prezydent do wyborców nie odwoła, to my...,

Prof. **Kot** kończy: podnosimy nasz głos żalu.

Prok. **Grabowski:** Pan mówił, że między retoryką a postulatami był rozdźwięk. Mowy były mocne a postulaty umiarkowane. Jaka to była ta mocna frazeologja?

Prof. **Kot:** Już przytoczyłem najjaskrawsze zwroty p. Thugutta. Dalej zaliczam tu okrzyki tłumów.

Prok. **Grabowski:** Czy w uchwale krakowskiej nie było najistotniejszym momentem chęć usunięcia dyktatury?

Prof. **Kot:** Był żal na dyktaturę i w mowach i w rezolucjach. Wciąż się w Polsce mówi o usunięciu dyktatury, a konkretnie to hasło nic mi nie mówi, bo chodzi o to, co się chce robić. Niech żyje dyktatura i precz z dyktaturą, są jednakowo pustemi frazesami.

Prok. **Grabowski:** A więc to pana zafrapowało. Z jednej strony chęć usunięcia dyktatury, a z drugiej brak wszelkiego programu.

Prof. **Kot:** Nie wszelkiego, chodziło o uruchomienie Sejmu. To była opozycja parlamentarna, której programem było **przedewszystkiem mieć spokojny Sejm**, by mógł pracować, gdy kraj tego potrzebuje.

Prok. **Grabowski:** A gdy się nie da?

Prof. **Kot:** Miałem ciągle wrażenie, że oni jednak liczą, że się da, że mają jeszcze jakieś złudzenia, tembardziej, że do ostatka nie było pewne, czy się te stronnictwa zdecydują na przejście do całkowitej opozycji, czy któreś nie skrewi. Kiedy w ostatniej chwili rozeszły się fałszywe depesze o odwołaniu kongresu, to brzmiały one tak, że rzekome depesze PPS donosiły o tem, że zdradziło stronnictwo chłopskie; a rzekome depesze piastowców, że socjaliści zdradzili. Więc do ostatniej chwili nie było pewne, czy wszystkie sześć stronnictw przechodzą do opozycji.

Prokurator **Grabowski** pyta się o nazwisko urzędników prokuratury, którzy konferowali w Krakowie w sprawie wytoczenia procesu.

Prof. **Kot:** To było w dziennikach i cały Kraków o tem mówił. Nie wiem czy to ploteczka, ale pan prokurator ma lepszą odemnie możność stwierdzenia.

Prok. **Grabowski** prosi o bliższe wyjaśnienie opinji zagranicznej, że „w Polsce panuje dyktatura przy pomocy osoby drugiej".

Prof. **Kot:** Prof. Barthelemy wydał książkę, w której poddaje analizie dyktatury powojenne. Dzieli je na kilka grup. Pierwszą stanowią kraje, w których władza wykonywana jest bezpośrednio przez dyktatora. W innych obok dyktatora jest monarcha. Gdy zaś przyszedł do kwestji, do jakich dyktatur należy zaliczyć naszą, sformułował określenie „dyktatura wykonywana za pośrednictwem drugiej osoby".

Prok. **Grabowski:** Ale jakiej?

Prof. **Kot:** On nie wymienia nazwiska i ja nie chcę wymieniać tej drugiej osoby, mogę natomiast służyć p. prokuratorowi tą książką.

Na dalsze nastawania prokuratora co do tej drugiej osoby, świadek prosi o zwolnienie od odpowiedzi, nie chce bowiem brać udziału w tak drażliwej dyskusji, nie chce być interpretatorem tego, co miał powiedzieć Barthelemy.

Adw. **Barcikowski:** Czy opozycja parlamentarna jest dążeniem do usunięcia rządu?

Prof. **Kot:** Naturalnie. To jest przecież jej cel.

Zeznania świadków krakowskich

ŚWIADKOWIE: PACKAN I PRZYBYŚ

Następnie zeznają korzystnie dla oskarżonych: **Packan**, kolejarz, i **Przybyś**, przewodniczący Rady Zawodowej z Krakowa. Świadkowie ci charakteryzują korzystnie przemówienia i działalność byłego posła Mastka.

SZCZEPAN FLESZAR

Następnie zeznaje Szczepan **Fleszar**, sekretarz Związku zawodowego pracowników użyteczności publicznej w Krakowie.

Adw. **Rudziński** zapytuje o wiec posła Mastka przed kongresem centrolewu z udziałem pracowników komunalnych. Świadek stwierdza, że było to zaproszenie na kongres, chodziło o udział pracowników miejskich w manifestacji krakowskiej. Momentów podburzających w przemówieniu Mastka nie było. Świadek stwierdza, że nigdy nie otrzymał polecenia przystąpienia ze swoim związkiem do strajku generalnego, a strajk generalny bez pracowników komunalnych jest nie do pomyślenia.

TUROWIEC OSIEK

Następnie zeznaje świadek **Osiek**, w mundurze TUR-owca.

Adw. **Rudziński:** Czy ta koszulka i krawacik, to jedyne pańskie uzbrojenie?

Osiek stwierdza, że innego uzbrojenia nie ma. W czasie kongresu świadek był łącznikiem między OKR a posłem Mastkiem. Rano w dniu kongresu udał się do posła Mastka, do domu ZZK, gdyż otrzymał wiadomości o trudnościach, czynionych zdążającym na kongres do Krakowa. Poseł Mastek pojechał do województwa, gdzie w tej sprawie interwenjował, następnie wyjechali ze świadkiem za miasto, aby stwierdzić na rogatkach stan rzeczy. U świadka robiono rewizję. W rewizji wzięło udział czterech posterunkowych policji z komisarzem na czele.

Świadek pracuje w rekwizytorni teatralnej. — Znaleziono u niego stary, zardzewiały pistolet i sztylet teatralny, ze wsuwanych ostrzem zardzewiałym. Za pistolet wyznaczono świadkowi 6 zł. grzywny, jednakże wyroku nie przyjął i sprawę zaskarżył.

Następnie zeznaje

STEFAN CZERWIENIEC,

administrator „Naprzodu" i skarbnik TUR'a z Krakowa.

Adw. **Rudziński:** Czy pan jako skarbnik TUR'a dawał pieniądze na zakupno broni?

Św. **Czerwieniec** stwierdza, że TUR jest organizacją oświatową, **i na żaden zakup broni pienię-**

…zy nie dawał. W dniu kongresu 29 czerwca 1930 roku, od godziny 6 rano do 6 wieczór był w administracji „Naprzodu". Otrzymywał z prowincji informacje o przeszkodach, czynionych zdążającym na kongres. Zatrzymywano auta, wozy, nie chciano sprzedawać biletów na kolejach. — Następnie świadek opisuje scenę, gdy przybył do administracji „Naprzodu" cenzor **p. Choczyński**. — Choczyński był tak zdenerwowany, że nie wystarczała mu asysta, z którą przybył, lecz wybiegł na ulicę i sprowadził posterunkowych. Z p. Choczyńskim pracownicy administracji obeszli się uprzejmie, nie robiono mu żadnych trudności, a nawet pomogli mu wynieść do auta skonfiskowane egzemplarze „Naprzodu". Skonfiskowano wtedy także odezwy centrolewu.

RUDOLF BATOR

kolejarz, wiceprezes ZZK, był na kongresie, nie słyszał przemówień treści rewolucyjnej. Świadek charakteryzuje Mastka jako doskonałego mówcę robotniczego, który cieszył się dużą popularnością. Jeśli chodzi o ton jego przemówień, świadek podkreśla, że nigdy nie był rewolucyjny, przeciwnie — Mastek, gdy inni mowcy przekraczali dozwolony ton i zapędzali się w przemówienia rewolucyjne, zapędy te gasił i z tego tytułu został przezwany „Florjanem" (św. Florjan patron straży pożarnych).

STANISŁAW ŚWIERKOSZ

kolejarz z Krakowa, charakteryzuje Mastka mniej więcej w ten sposób, co poprzedni świadek. Świadek brał udział w kongresie, wieczorem był na zabawie, zapowiedzianej przez organizatorów.

WINCENTY KOROLEWICZ

prof. gimn. w stanie spoczynku, współpracownik „Naprzodu", słyszał szereg przemówień Mastka, ale stanowczo nie może ich określić jako rewolucyjne. W dniu kongresu świadek brał udział w straży porządkowej. Zadaniem jego było przed starym Teatrem wydawanie biletów dla dziennikarzy. Mastek na Rynku Kleparskim pracował przy megafonie, — jak się świadek wyraża — rycząc przez tubę.

Na zapytanie obrony świadek opisuje przebieg powitania Mastka przez robotników krakowskich po jego powrocie z Brześcia, kiedy to doszło do starć z policją. Świadek opisuje też wycieczkę dzieci TUR na boisko Legji, gdzie policja pobiła …-letnich chłopców.

Na pytanie obrony świadek stwierdza ,że za udział w powitaniu Mastka komisyjnie uznano go chorym, a w ubiegłym miesiącu przeniesiono go na emeryturę.

Dalsi świadkowie

Zkolei zeznawali świadkowie powołani przez osk. **Putka.**

Św. **Antoni Styło** z Choczni mówi o rozwiązaniu rady gminnej w Choczni i stwierdza z ubolewaniem, że członkami rady przybocznej mianowano takich ludzi, którzy byli karani i są podejrzani o podpalenie własnego domu. Obecny komisarz rządowy to dawny szpicel i denuncjant, który wydaje bezprawnie pieniądze. Wyłudził żonę i majątek.

Prok. **Rauze**: Jak to ten szpicel wyłudził żonę i majątek?

Styło: Chodził ten szpicel i łasił się, aż sobie wychodził żonę, a była to jedynaczka (wesołość).

Prok. **Rauze**: A czy pan chodził gdzieś na śniadanie?

Przew.: Uchylam to pytanie i **przywołuję p. prokuratora do porządku.**

Św. **Pach**, posterunkowy z Wadowic, zeznaje, że wstrzymywał pochód z Choczni do Wadowic. Pochód był spokojny, ludzie tylko trochę krzyczeli.

Osk. **Putek**: **Czy świadek przypomina sobie, że w dniu mego powrotu z Brześcia złożyłem na jego ręce protokół zeznań o pobiciu mnie i moich towarzyszów?**

Św. **Pach**: Ja spisywałem wtedy protokół w sprawie przyjęcia urządzonego w Choczni p. dr. Putkowi. P. dr. Putek wprawdzie mówił o Brześciu, ale ja tego nie spisywałem Ustnie zameldowałem powiatowemu komendantowi.

Osk. **Putek**: A co zrobił ten komendant?

Św. **Pach**: Powiedział, niech Putek robi doniesienie do prokuratury.

Adw. **Szumański**: A dlaczego pan prowadził dochodzenia w sprawie powrotu dr. Putka?

Św. Pach zasłania się **tajemnicą urzędową.**

Na polecenie przewodniczącego świadek wyjaśnia, że dochodzenia prowadził na polecenie władzy przełożonej.

Św. **Klemens Uzdek** z Choczni stwierdza, że dr. Putek cieszy się szacunkiem w gminie i wyraża zdziwienie, dlaczego gminie dano komisarza, który jest znienawidzony. Opowiada o pochodzie z Choczni do Wadowic i zeznaje: **Gmina Chocznia na wiosnę jeszcze dostała pochwałę za wzorową gospodarkę, a w trzy miesiące później fiut i już rady gminnej niema.** Rezolucję, którą zaniesiono do Wadowic, układała rada gminna.

Na tem rozprawę odroczono do dnia następnego.

W pałacu Paca

WRAŻENIA Z „PROCESU JEDENASTU"

(Korespondencja własna „Naprzodu")

I.

Gmach sądu okręgowego w Warszawie przy ulicy Miodowej, gdzie toczy się w obwili obecnej proces jedenastu byłych więźniów brzeskich, jest piękną, monumentalną budową z czasów dawnej Rzeczypospolitej; ma swoją długoletnią tradycję historyczną. Wzniesiony przez możną ongiś rodzinę Paców, był u schyłku dawnej Rzeczypospolitej szlacheckiej, jedną z najokazalszych w Warszawie rezydencyj wielkopańskich, podziwianych tak dla piękności linii architektonicznych, jak również dla oryginalności — może lepiej byłoby powiedzieć, niezwykłości planu: od ulicy — zamiast fasady frontowej, względnie modnego wjazdu na pałacowy dziedziniec, fantazja budowniczego wzniosła, podobno na wyraźne życzenie właściciela, łukową arkadę, niczem **bramę triumfalną**, niewątpliwie wyraz dumy i wielkich ambicyj rodzinnych Paców.

Rodzina ta kochała się widocznie w monumentalnem budownictwie, przyozdobiła bowiem również Wilno okazałym pałacem, mogącym godnie rywalizować z warszawską rezydencją na Miodowej.

Musiały te pałace Paców być niełada ewenementem, musiały długo stanowić przedmiot podziwu i emocjonować opinję publiczną, skoro przeszły w żyjące do dziś przysłowie, które stwierdza, że wart Pac pałaca, a pałac Paca... Istotnie — wart! Jeżeli już nie Paca, to w każdym razie **sądu okręgowego**, który ma w nim dziś swoją siedzibę...

* * *

Rozprawy jedenastu byłych więźniów brzeskich rozpoczynają się ze znacznem opóźnieniem: wyznaczane na 9.30, nie zaczynają się niemal nigdy przed dziesiątą. Nie znaczy to jednak, by gmach sądu, a raczej główna sala rozpraw i otaczające ją obszerne poczekalnie i kuluary, nie zapełniały się na długo przed tym terminem. Oskarżeni zjawiają się zwykle punktualnie, zwolna nadciągają ich obrońcy. Pierwsza stawia się publiczność i — reporterzy prasowi. Dwa aparaty fotograficzne pełnią służbę w permanencji. Ława oskarżonych i wybitniejsi świadkowie zeznający w procesie, są nieustannie utrwalani na kliszach, a nawet na taśmie filmowej, niczem aktorzy jakiegoś wziętego dramatu. Prasa, zwłaszcza ta popularna, dziesięciogroszowa, prasa warszawska, ma bardzo silne wyczucie aktualności. **Duża musi być siła atrakcyjna procesu, wielka popularność sprawy, skoro na nią — dzisiaj taksamo jak w pierwszym dniu rozprawy, już prawie cztery tygodnie temu — skierowany jest objektyw aparatu fotograficznego: oko tłumu.**

* * *

Jak Sejm, tak i sąd okręgowy przy ul. Miodowej, ma swoje **wielkie dni**. Ożywiają się wówczas ławy prasowe, kuloary zapełniają się publicznością, która nie uzyskała biletów wstępu. Długo w noc dźwięczą dzwonki telefonów międzymiastowych, niosąc nerwowo pisane sprawozdania prasowe, jak biuletyny z pola walki, jak diarjusze najbardziej doniosłych posiedzeń parlamentu.

— **Korfantemu** odebrano głos...

— **Niedziałkowski** uzasadnia uzasadnia program centrolewu...

— **Bartel** określa rolę opozycji w Sejmie...

— **Arciszewski** mówi o historji walk wyzwoleńczych Polskiej Partji Socjalistycznej...

Trąmpczyński mówi o nocach, w których mknęły tajemnicze samochody... z Zagórskim... z Mostowiczem...

Pużak poucza prokuratora Rauzego o programie PPS....

Arsenał centrolewu na sali sądowej...

Popiel mówi o nocy 26 września w fortecy nad Bugiem....

W dalekim Lwowie, Wilnie, Poznaniu pracowity redaktor nocny adjustuje telefonogramy i układa w myśli wywieszkę reklamową jutrzejszego numeru: **WIELKI DZIEŃ PROCESU CENTROLEWU...**

Wiesław Wohnout.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

TELEGRAMY

STRAJK TRAMWAJARZY W WARSZAWIE

Warszawa, 19 listopada (telef. wł „Naprzodu"). Dziś kursowały wszystkie autobusy. O 7 rano wyruszyło 63 wozów tramwajowych. Około 11 przed poł. około 20 wozów wróciło do remiz. W godzinę później wróciła dalsze część wozów. W kilku punktach miasta przyszło do starć między strajkującymi a niestrajkującymi. Na Pradze obrzucono tramwaj kamieniami, przyczem 1 konduktor został ranny. Przy ul. Leszno odbył się wiec PPS przy udziale około 800 tramwajarzy.

Jak się Wasz korespondent dowiaduje, prawdopodobnie jutro magistrat wystosuje wezwanie do tramwajarzy, aby wrócili do pracy pod zagrożeniem rozwiązania stosunku służbowego.

Według obiegających pogłosek, strajk tramwajarzy ma być poparty przez innych pracowników miejskich.

GROŹBA STRAJKU DRUKARZY

Warszawa, 19 listopada (telef. wł „Naprzodu"). Jutro spodziewany jest wybuch strajku drukarzy. Powodem strajku jest żądanie związku wydawców obniżenia płac przeciętnie o 20%.

BANKRUCTWO WIELKIEGO BANKU

Berlin, 19 listopada. Bank fur Handel und Grundbesitz A. G. w Berlinie, którego kapitał zakładowy wynosi 2 miljony marek, zawiesił dziś wypłaty.

ROKOWANIA FRANCUSKO - NIEMIECKIE

Paryż, 19 listopada. Ambasador niemiecki w Paryżu von Hoesch złożył dziś po południu premjerowi Lavalowi wizytę w toku której zakończone zostały obecne rozmowy, dotyczące przygotowania i zwołania przewidzianej w planie Younga komisji rzeczoznawców w celu zbadania zdolności płatniczej Niemiec. Odpowiednie podanie rządu niemieckiego złożone zostanie w najbliższym czasie. Podanie skierowane będzie do Międzynarodowego Banku Wypłat w Bazylei.

Paryż, 19 listopada. Dziś odbyła się rada ministrów, na której premjer Laval zaznajomił kolegów ministerjalnych z treścią oświadczenia, jakie zamierza wygłosić w Izbie w odpowiedzi na interpelacje w sprawie polityki zagranicznej. — W dalszym ciągu premjer oraz ministrowie spraw zagranicznych i skarbu złożyli sprawozdanie z pertraktacyj z Niemcami.

Paryż, 19 listopada. Dzisiejszy drugi dzień dyskusji interpelacyjnej w sprawie polityki zagranicznej wykazuje zupełny brak zainteresowania. Na ławach rządowych znajdują się tylko premjer Laval i minister skarbu Flandin. Na sali obecnych jest zaledwie jedna trzecia posłów. Pierwszy zabrał głos deputowany Planche, który przeszedł z partji republikańsko-społecznej do partji socjalistycznej.

GRANDI W AMERYCE NIC NIE WSKÓRA

Londyn, 19 listopada. „Times" donosi z Waszyngtonu, że niema najmniejszych widoków, aby konferencje włoskiego ministra spraw zagranicznych Grandiego z prezydentem Hooverem i sekretarzem stanu Stimsonem dały pomyślne wyniki. Prawdopodobnie omawiano możliwość zawarcia paktu śródziemnomorskiego i kwestję rewizji traktatów pokojowych jednak z wyraźnem zastrzeżeniem, że sprawy te w żadnym wypadku nie mogą dotyczyć Stanów Zjednoczonych.

Z SALI SĄDOWEJ

ROZPRAWA O KOMUNIZM W GORLICACH

W nocy z 8 na 9 marca dokonano w Gorlicach szeregu rerwizyj i aresztowań wśród żydowskiej młodzieży, pod zarzutem działalności komunistycznej. Aresztowanych kilkunastu chłopców przetrzymano w areszcie przez 2 do 10 tygodni. Śledztwo nie dało spodziewanych wyników, prócz zeznań słynnego świadka Rurki. Ostatecznie przed sądem grodzkim w Gorlicach stanęli. Schutzer Abraham, prakt. malarski, Krammer Hersch, sł. praw U. J., Krammer Mojżesz, biuralista, Blau Chaim, szewc, Goldfischer J., rzeźnik, Gleiber Chaskel, kuferkarz, Birn Szymon, krawiec i pomocnicy handlowi Pencak Abraham, Tanenbaum Chaim i Raab Abraham, jako oskarżeni o przekroczenie i występek z §§ 285 i 305 uk. za rzekome usiłowanie zawiązania tajnych stowarzyszeń i nielegalny kolportaż legalnych i nielegalnych gazet.

Oskarżeni do winy się nie przyznali. Przesłuchano świadka W. Przybylskiego, robotnika. Zeznał on, że osk. Schutzer dał mu podczas żydowskich świąt z. r. jedną kartkę gazety z poleceniem, aby ją dał do przeczytania koledze, który z nim szedł, gdyż sam nic czytać nie umie, a gdy ten przeglądnął gazetę i powiedział, że niema tam nic ciekawego, schował ją do kieszeni i rzucił w domu na szafę. Po tygodniu zgłosił się do niego ten sam kolega Michał Wilk i prosił by mu dać tę gazetę, gdyż „chce ją użyć jako broń na niejakiego Pencaka", ale wówczas znalazł się na szafie nie skrawek gazety, lecz jakaś gazeta i ulotka. Następnie zeznawał główny świadek oskarżenia Rurka, człowiek o niskim poziomie umysłowym, brat bandyty, zasądzonego przed kilku dniami w sądzie okr. w Jaśle na karę śmierci. Świadek ten zeznawał bardzo mętnie. Będąc stróżem w parku miejskim, śledził młodzież żydowską, nakłoniony do tego przez Michała Wilka, obcokrajowca, kolegę świadka Przybylskiego. Co do oskarżonych, to świadek „upewnił swoje podejrzenia kmunistyczne", ponieważ łamali oni swoją wiarę — przez palenie papierosów w sobotę... i że oskarżeni przyznali mu się „sami" do komunizmu, mówiąc, że należy rozbroić policję i wybić szyby w magistracie i starostwie, a sam świadek był uczestnikiem siedmiu zebrań konspiracyjnych w... altanie parku. Następnie zeznawał jako świadek Michał Wilk, mówiąc, że jakiś żydek dał Przybylskiemu „4-stronicową gazetkę", tytułu nie pamięta. Przewodniczący pokazał mu egzemplarz „Gromady", znajdujący się w aktach, a świadek poznaje ją jako podaną Przybylskiemu przez osk. Schutzera. Sąd uznał Schutzera winnym kolportowania nielegalnej gazety „Gromada" (czy to może ta legalna „Gromada" organizacji czerwonego harcerstwa?) i usiłowania zawiązania tajnych stowarzyszeń i skazał Schutzera na 4 miesiące zaś Hersza Krammera i Blaua na 2 miesiące każdego, ścisłego aresztu, z zaliczeniem aresztu śledczego. Reszta oskarżonych uwolniona została od winy i kary. Bronili adwokaci: Muczka, Blaustein, Seller, Stadlfeld i Blech.

Związki i zgromadzenia

EGZEKUTYWA OKR PPS KRAKÓW-MIASTO odbędzie posiedzenie w sobotę 21 bm. o godz. 6'30 wieczorem w sekretarjacie OKR. Sprawy bardzo ważne. Uprasza się członków o punktualne i niezawodne przybycie. Żuławski.

KURS TUR DLA DZIAŁACZÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH. W poniedziałek 23 bm. o godzinie 7 wieczorem w Domu Robotniczym rozpocznie się 3-miesięczny kurs dla działaczów Związków zawodowych z następującym programem wykładów: 1) Zasady socjalizmu, 2) program i statut PPS, 3) zagadnienie Międzynarodówki, 4) Związki zawodowe (organizacja, cel i środki), 5) historja socjalizmu, 6) kapitalizm doby obecnej, 7) położenie gospodarcze Polski, 8) sytuacja polityczna i polityka PPS, 9) ustawodawstwo pracy, 10) ubezpieczenia społeczne, 11) nauka o Polsce współczesnej, 12) samorząd terytorjalny, 13) Jak przemawiać na zgromadzeniach, 14) korespondencje do prasy, 15) higjena pracy, 16) rachunkowość o Zw. zawodowych. — Wykłady odbywać się będą w **poniedziałki, środy i piątki** od godziny 7—9 wieczorem, według szczegółowego podziału godzin, który ustali kierownictwo kursu. Wpisy na kurs przyjmuje sekretarjat TUR najpóźniej do dnia 21 listopada br. Kierownikiem kursu z ramienia TUR jest tow. dr. **Szumski.**

PODGÓRZE. Konferencja partyjna mężów zaufania oraz delegatów fabrycznych zamieszkałych w Podgórzu odbędzie się w poniedziałek 23 bm. o godz. 6 wieczór w Domu tramwajarzy (pl. Serkowskiego 7).

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: „Fircyk w zalotach" (występ J. Osterwy).
Sobota: „Ulica" (ceny zniżone).
Niedziela 3 popoł.: „Dziady" (występ J. Osterwy. Ceny zniżone); wiecz.: „Fircyk w zalotach" (występ J. Osterwy).

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

(Rynek gł. A—B 39) o godz. 7 wiecz.
Piątek: Prof. Tadeusz Biliński: Raj utracony: Atlantyda w świetle najnowszych badań.
Sobota: Dyr. dr. Henryk Rowid: Podstawy psychologiczne klasy szkolnej.

KINOTEATRY

Apollo: „Wesoły porucznik".
Bagatela: „Submarine S. 44" (Łódź podwodna).
Corso: „Ręce Orlaka" (K. Veidt).
Dom żołnierza: „Powrót z niewoli".
Promień: „Ostatni romans".
Światowid: „Dziecko grzechu" (Wallace Berry).
Świt: „Jego największa ofiara".
Sztuka: „Noc szału".
Uciecha: „Przygody Tomka Savjera".
Wanda: „Buster na froncie" (Buster Keaton).
Warszawa: „Skradziony testament".

RADJO KRAKOWSKIE

Piątek 20 listopada

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Gramofon. 15.05: Komunikat gospodarczy. 15.25: Odczyt z Warszawy: „Drogi i kierunki nowoczesnej zoologji". 15.45: Komunikat dla żeglugi i rybaków. 15.50: Gramofon. 16.20: Odczyt z Warszawy. 16.40: Gramofon. 16.55: Lekcja angielskiego z Warszawy. 17.10: Odczyt z Wilna: „Rewolucja francuska" — wygłosi prof. Marjan Zdziechowski. — 17.35: Koncert konkursowy rozgłośni krakowskiej. 18.5[illegible] Rozmaitości, tygodnik turystyczny, komunikaty i krakowska giełda zbożowa. 19.10: Odczyt: „Dziecko" ([illegible] okazji wystawy w Kolonji). 19.30: Rzeczy ciekawe. — 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Pogadanka muzyczna z Warszawy. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. W przerwie feljeton Kornela Makuszyńskiego „Droga na Parnas" i wiadomości kulturalne[illegible] Krakowa. 22.40: Komunikaty. 23.00: Retransmisje zagraniczne. 24.00: Hejnał.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków, ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Kwartalnik socjalistyczny Nr. 1	2.—
Piotrowski: Państwo a wychowanie	.25
Krapotkin: Państwo i jego rola historyczna	1.—
Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy	.60
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe	3.—
Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Sądy pracy	2.40
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja pracy	4.—
Porczak: Dyktator Piłsudski i Piłsudczycy	1.50
Kornicki: Zredukowani (epopeja robotnicza)	.80
W walce o zdrowie (mowy senatorów i posłów)	.30
Dr. Rubinraut: Skuteczne i nieszkodliwe środki zapobiegania ciąży	1.—
Szkolnictwo w obliczu katastrofy	1.—
Z. N. M. S. Historja, ideologja i zadania	1.50
Socjalizm. Zarys bibljograficzny i metodyczny	3.—
Fotografja Daszyńskiego	1.—
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologja partji politycznej	2.50

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węgłowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.